10 XI 37 CENA 30 GR

SPORT POLSKI

ROK I TYGODNIK Nr 11



Bramkarz „Bolonii" łapie centrę Habowskiego.

W NUMERZE:

ALKOHOL

Trudno byłoby sobie wyobrazić obecnie artykuł wstępny na temat inny, niż o „kaperowaniu" najlepszych piłkarzy naszych przez paryski „Racing". Około tej sprawy, w gruncie rzeczy doprawdy nie tak ważnej, aby ją koniecznie należało postawić na pierwszy plan — powstała już cała literatura. Żądne sensacji pisma krajowe i zagraniczne zadęły w najpotężniejsze swoje waltornie i puzony. Zrobił się wielki krzyk. W istocie — przynajmniej według tego, co dotychczas zostało oficjalnie ustalone — było to wiele hałasu o nic. Nie w tym jednak rzecz i nie o tym zamierzam pisać. Przyznaję się najzupełniej szczerze, że nie widziałbym nieszczęścia, gdyby kilku młodych ludzi obdarzonych wybitnym talentem w nogach, postanowiło talent ten wyzyskać finansowo, tak jak inni spieniężają zdolności, zawarte w szarej tkance mózgowej. Nikt nie miałby ani „paragrafowego", ani moralnego prawa stawać im w tym na przeszkodzie, i nikt by na tym tak wiele nie tracił: cóż naszemu sportowi amatorskiemu po ludziach, którzy nie mają w sobie ducha sportowego? A raczej — ducha olimpijskiego, bo przecież zawodowcom trzeba przyznać, że pod względem ducha sportowego stoją bardzo wysoko. Starczy pomyśleć — uczyniłem to właśnie, słuchając przez radio koncertu, w którym występowała jego córka — o takim Thorwaldzie Ellegaardzie, ośmiokrotnym mistrzu świata...

Wypadek paryski interesujący jest z innych względów: z uwagi na metodę, zastosowaną przez francuskich „handlarzy żywym towarem" i z uwagi na pewne okoliczności, zastosowaniu tej metody sprzyjające.

Metoda, do której uciekli się myśliwi z „Racing Clubu", byłaby napewno odrzucona ze wstrętem przez takiego Ellegaarda, przez manażerów starych angielskich klubów zawodowych. Bo ci — są czystej wody sportowcami, mającymi fair - play we krwi. Sposób panów z Paryża — to są praktyki nie „zawodowców", a klubów pseudoamatorskich, które się zżyły już zupełnie z fałszem, kłamstwem, przekupstwem i podstępem. Zawodowstwo jest we Francji bardzo świeżej daty; dlatego, pokutują jeszcze nawyki z czasów profesjonalizmu ukrytego. Pseudoamatorstwo — oto jest trucizna, największe w organizmie sportowym siejąca spustoszenia!

Lecz znów odbiegłem od tematu. Uderzyło mnie mianowicie, że wśród niezliczonych artykułów na temat ewenementu paryskiego, nie znalazłam ani jednego, który by mówił o najważniejszej, występującej w tym dramacie... albo w tej tragifarsie osobie. Na imię jej — alkohol!

Czyż by doszło wogóle do całego tego skandalu, gdyby nasi kochani gwiazdorzy nie dali się z taką łatwością wprawić w stan, którzy francuzi określają powiedzonkiem: „ivre comme un Polonais" — pijany jak Polak?

Niedawno, z powodu zastosowania w jakiejś reklamie tego proverbium — zrobiono u nas całą hecę. A przecież... niema dymu bez ognia!

Ivre comme un Polonais: czyż nie mieli prawa tak powiedzieć Rumuni, obserwując popisy pp. Tarłowskiego i Bratka?

Chciałbym widzieć tego reprezentanta Anglii, Niemiec czy Finlandii, którego by agenci „Racing Clubu" potrafili tak ululać, by przez kilkanaście godzin nie mógł powrócić do przytomności!

Uderzmy się w piersi. Niema u nas prawie zawodów sportowych, po których nie urządzono by bankietu, czy choćby tzw. skromnej herbatki, obficie zakrapianej produktami Monopolu Spirytusowego. Weszło niejako w tradycję — nawiązując do staropolskiej gościnności w jej najgorszym wydaniu z epoki króla Sasa — siły, zyskane dzięki uprawianiu zdrowych ćwiczeń cielesnych, zaraz tracić — z nawiązką — folgując niezdrowym instynktom cielesnym. Czynniki kierownicze naszego sportu zdają sobie, oczywiście, całkowicie sprawę z niewłaściwości tej haniebnej tradycji, lecz nie umieją się jakoś zdecydować na wypowiedzenie jej walki w naprawdę ostrej, naprawdę skutecznej formie.

Uczynić to koniecznie trzeba. Stawiam wniosek: każdy zrzeszony sportowiec, który ukaże się gdziekolwiek w stanie pijackiego zamroczenia, automatycznie zostaje zawieszony na 3 miesiące, za szkodzenie dobremu imieniu sportu polskiego. Jeśli zaś jest to kandydat olimpijski — zostaje automatycznie skreślony z zaszczytnej listy! I żadnych okoliczności łagodzących, żadnych amnestyj!

Tylko wtedy, jeśli to przeprowadzimy, będziemy mieli prawo się obrażać na dictum: ivre comme un Polonais!

Tylko wtedy będziemy mogli z całym spokojem, z całym optymizmem patrzeć w przyszłość!

Wiktor Junosza.



Drużyna Ligi, która pokonała Bolonię. Od lewej: Szczepaniak, Wilimowski, Góra, Wostal, Piontek, Wodarz, Habowski, Gałecki, Kotlarczyk; klęczą: Madejski i Nowakowski.

KOŃCOWY AKORD

PIŁKARZE POLSCY WE FRANCJI

Pięknie brzmiący **marsz triumfalny piłkarstwa polskiego** w roku bieżącym, rozbrzmiewający od Paryża poprzez Sztokholm, Kopenhagę, Rygę, Belgrad i Sofię na boiskach całej Europy, odzywający się głośnym echem nawet w dalekim Meksyku, został zakończony. Zmąciła zgodną harmonię jego tonów jedynie porażka łódzka z przyjaciółmi rumuńskimi, zato ostatni akord stanowił godne zakończenie potężnego utworu i wzięty został silnie, z rozmachem i tak donośnie, że jeszcze obecnie, po dniach kilkunastu, nie zmalało wrażenie słuchaczy, zawzięcie komentujących ten właśnie akord końcowy i jeden jedyny fałszywy ton, niemile rażący ucho słuchacza całości.

Po wielu sukcesach na własnym terenie, piłkarze polscy pokusili się o wejście do jaskini lwa — postanowili wziąć udział w turnieju, rozegranym we Francji w dniu Wszystkich Świętych, mając na wstępie za przeciwnika piłkarzy Francji Północnej, grających jak lwy, z herbem Północy, lwem, na piersiach.

Przeciwnik renomowany, silny, opromieniony blaskiem zwycięstw nad najprzedniejszymi zespołami piłkarskimi, chłopy rosłe, silne, o sławnych nazwiskach i międzynarodowym składzie. **Pięciu Francuzów, dwóch Węgrów, jeden Holender, jeden Hiszpan, jeden Szkot i jeden Austriak,** oto zespół, jaki stawał przeciwko drużynie polskiej. Lecz gracze nasi nie byli sami w tym pochmurnym, dżdżystym dniu w Lille — w każdej chwili czuli obecność wśród widzów **dziesięciotysięcznej rzeszy rodaków - emigrantów,** dla których ostateczne zwycięstwo nasze, odniesione w bardzo ciężkiej walce po długim okresie męczącej niepewności, gdy atak francuski sunął jak lawina na naszą bramkę — było **objawieniem.**

Zamiast rozwodzić się długo nad entuzjazmem, jaki ogarnął naszych rodaków, wolę przytoczyć bez żadnych komentarzy kilka obrazków, jakie obecnie, w perspektywie minionych dni, specjalnie są żywe w mojej pamięci.

Więc najpierw — drużyna polska prowadzi 1 : 0 i zaraz po przerwie zaskoczona jest nawałnicą ataków, z najwyższym trudem i poświęceniem odpieranych. Każdemu wyjaśnieniu groźnej sytuacji towarzyszy zbiorowe, donośne westchnienie ulgi — groźna cisza zalega stadion, gdy piłka, jak pocisk, raz wraz leci w kierunku naszej bramki. W tej ciszy słyszało się pulsowanie serc wszystkich Polaków, zaniepokojonych do ostatnich granic o dobre imię naszego piłkarstwa, bramka wyrównująca zdawała się znamionować początek końca — ale zato po uzyskaniu przez Wilimowskiego bramki, rozstrzygającej o naszym zwycięstwie, **wszystkich Polaków ogarnął szał radości.** Widziałem ludzi, rzucających się sobie na szyję, tarmoszących się wzajemnie z wyrazem takiego szczęścia w oczach, że się człowiek przestawał dziwić prawdziwemu deszczowi czapek, lasek, kapeluszy, jaki w jednej chwili wyleciał w powietrze, opadł, a potem wiele jeszcze razy wznosił się i opadał, zanim nastąpiło jakie takie uspokojenie.

A po meczu, gdy drużyna nasza udała się na dobrze zasłużony posiłek do jednej z pomniejszych restauracji w Lille, sunęły za nią całe falangi miejscowych Polaków, dziękując za odniesione zwycięstwo i życząc powodzenia w spotkaniu poniedziałkowym. Kilku czołowych Polaków-emigrantów odnalazło wreszcie drużynę i za zaszczyt sobie poczytywało choćby w jej sąsiedztwie posiedzieć, nie mogąc zaś ugościć graczy naszych, w serdecznych, gorących słowach dziękowało za doznane wzruszenia i radość. Nie dość jednak na tym — zaledwie końca dobiegło przemówienie p. Roskosza, tego samego, który w marcu jak bóbr

płakał na powitanie drużyny polskiej w Lens, odnalazł nas również rodowity Francuz, szczery przyjaciel Polaków i Polski, właściciel kopalni w Lens, który również dał wyraz swemu zadowoleniu z sukcesu tych, których rodacy są najlepszymi pracownikami jego zakładów.

Albo chwila odjazdu z Lille, gdy zawiadowca stacji w ciągu kilku minut potrafił zarezerwować w przepełnionym pociągu do Paryża aż pięć przedziałów dla naszej drużyny, w miejsce trzech, o które był proszony — albo ci prości robotnicy, którzy odżałowali po kilkadziesiąt franków, aby móc ze łzami w oczach gratulować naszym chłopakom, uścisnąć ich ręce i wysiąść na pierwszej stacji, czekając tam około czterech godzin na możliwość powrotu do Lille; — gdy się zesumuje te wszystkie objawy, dopiero w nieznacznym zresztą stopniu mieć można pojęcie o **wrażeniu, jakie zrobili Polacy grą swoją w Lille.**

Miły nasz przyjaciel, p. Leclercq, znany w Polsce, jako doskonały sędzia kilku spotkań międzypaństwowych drużyny polskiej, był jednym z pierwszych, szczerze nam gratulujących; ten rzecznik piłkarstwa polskiego we Francji był jedynym, odprowadzającym nas na dworzec, cieszył się też, jak dziecko, gdy mógł małżonce swojej wskazać poszczególnych graczy, z trudem, lecz poprawnie wymawiając ich dobrze spamiętane nazwiska.

Rozegrany następnego dnia mecz w Paryżu zgromadził na stadionie olimpijskim w Colombes szczupłą stosunkowo garść widzów, najwidoczniej wskutek tego, że finał turnieju rozegrany został pomiędzy zespołami obcymi, gdyż obie drużyny francuskie, paryska i północna, rozstrzygały pomiędzy sobą jedynie miejsca trzecie i czwarte. Ci jednak, co przyszli, na pewno tego nie żałowali, nie szczędząc oklasków za pierwszorzędne zagrania drużyny polskiej. Istotnie bowiem, nasi chłopcy grali jak z nut, **górując od pierwszej do ostatniej chwili** nad pewnymi siebie Włochami. Nie zamierzam tutaj kwalifikować poszczególnych graczy — uczynili to już wielokrotnie inni, muszę jednak stwierdzić, że jako całość, dali oni pierwszorzędny pokaz gry zespołowej, pokaz naprawdę porywający i że ostateczny wynik przez nich uzyskany odpowiada bezwzględnie stosunkowi sił.

Gdy zaraz w pierwszych minutach Wilimowski sfaulował któregoś Włocha, niezwłocznie podnosząc go z ziemi i wyciągając doń rękę z wymownym gestem prośby o przebaczenie, sympatia publiczności została zdobyta bez reszty, zwłaszcza, że Włosi bynajmniej miru u widzów francuskich nie mają. **Brawa dla Polaków nie milkły** prawie ani na chwilę — gwizdy dla Włochów, grających ostro i czasem brutalnie, odzywały się coraz częściej.

Dwudziesta siódma minuta — zderzenie Busoniego, środkowego napastnika Włochów z Nowakowskim i Szczepaniakiem — dała powód do oklasków za zdobycie zaraz po tym bramki przez Wilimowskiego i do ogólnej wesołości na widok, jak Busoni, chwiejąc się po upadku i prawdopodobnym szoku, uparcie pozostawał na boisku, mimo wejścia gracza zapasowego. Nie pomogły, bądź nie zostały zrozumiane wymowne gesty sędziego i współgraczy; ledwie stojąc na „gumowych nogach", Busoni wytrwale pozostawał na placu aż do chwili sprowadzenia go przez kilku opiekunów — ten dobrze odczuł twardość polskich kości!

Siedząc wśród publiczności francuskiej, chciwie łowię uchem strzępki rozmów. Ze wszech stron dobiegają mnie głosy zdumienia i zachwytu. Francuzi z trudem, posiłkując się trzymanymi w rękach dziennikami, sylabizują i tak już zniekształcone nazwiska graczy polskich, dzieląc się uwagami o ich grze, uwagami, które **z reguły kończyły się superlatywami.**

O trzy miejsca ode mnie siedzi jakiś bezręki inwalida - Polak, ubogo ubrany, nie odwracający oczu od pola gry. Wychodzimy z boiska razem i nagle ten zwraca do mnie pobladłą z emocji twarz i mówi: — „Panie, ja dziś ostatnie pieniądze wydałem na bilet, ale jeżeli, jak mówiono, nasi jeszcze jutro grać będą, sprzedam marynarkę i jeszcze raz pójdę"...

W autobusie pytam swego sąsiada o wrażenia z meczu. Ten odpowiada wzruszeniem ramion: „widziałem Polaków w marcu i dzisiaj — wtedy grali bardzo dobrze, a dzisiaj świetnie. My niewiele tu słyszymy o sporcie polskim, ale jeśli mają wszystko tak dobre, jak piłkę nożną, to szkoda wielka, że nie widujemy ich częściej"...

Wracam do hotelu i przekazuję wiadomości o wygranej do Polski. Rozmówca mój nie daje wiary moim słowom — muszę go przekonywać dość usilnie, choć on ciągle powtarza „nieprawdopodobne, niemożliwe"...

Nieprawdopodobną, niemożliwą wieść przyniosły też nazajutrz pisma polskie i francuskie, wieść, która była owym zgrzytem, mącącym piękno i harmonię ostatniego występu naszego zespołu reprezentacyjnego poza granicami kraju. Rozkrzyczały się wielkimi czcionkami tytuły pism sportowych i gazet o pijaństwie naszych graczy, o przejściu ich na zawodowstwo, o niedopuszczalnych metodach manażerów francuskich klubów zawodowych, o niedołęstwie kierownictwa, o stracie czterech najlepszych graczy dla sportu polskiego.

Mój Boże, ileż hałasu **co najmniej o 50% zbyt wielkiego,** gdyż Piątek i Wodarz są bezwzględnie poza wszelkimi zarzutami. Ci dwaj byli może najbardziej zdyscyplinowanymi członkami wyprawy, ci dwaj w krytycznym czasie byli w towarzystwie osób, które stanowczo dają rękojmię ich niewinności. Posądzenie ich o upicie się i popełnienie niepięknych czynów w stanie zupełnej nieświadomości jest **wybitną krzywdą,** wyrządzoną zapewne nieświadomie obu tym zawodnikom. A Wilimowski i Góra? Czyż jest rzeczą możliwą utrzymać i starać się o utrzymanie najdalej w promieniu kilku metrów ludzi młodych, pełnoletnich, **amatorów,** którzy po odrobieniu swojego zadania godnej reprezentacji na boisku, zostali zaproszeni przez jakiegoś Polaka na zabawę? Jeśli nawet przekroczyli miarę w tej zabawie, jeśli byli w nieco zbyt dobrym humorze, nikt przecież, **poza słowami perswazji** nie ma i mieć nie może innych środków na zatrzymanie ich w łonie całej drużyny.

Obaj stanowczo zaprzeczają podpisaniu jakichkolwiek zobowiązań, czołowe postaci wchodzącego w grę Racing Clubu zaprzeczają posiadaniu zobowiązań tych graczy. Cała więc rzecz sprowadza się jedynie do tego, iż Góra i Wilimowski użyli Paryża, czego im zresztą, jak głosi oświad-

czenie jednego z odpowiedzialnych kierowników wyprawy, p. Delekty, kierownictwo nie broniło. A więc i w tym przypadku wiele hałasu, jeśli nie o nic, to o niewiele, a w każdym razie przedwczesnym jest odsądzanie tych lekkomyślnych młodych ludzi od czci i wiary.

Trzeba też sobie zdać sprawę z jednej rzeczy, że pismo, które pierwsze w Paryżu rozgłosiło całą „aferę", a więc L'Auto, ma prywatnie na pieńku z p. Jean Bernard Levy, prezesem Racing Clubu i nie omieszkało podchwycić okazji do wszczęcia kampanii przeciwko niemu, jako posługującemu się dla pozyskania zawodowych graczy **metodami gangstersko-kidnapperskimi**, a w każdym razie nielicującymi z przyjętymi w sporcie zwyczajami. Nie jest sztuką wlać w ludzi młodych i niedoświadczonych większą ilość szampana, nie jest również sztuką posyłać za nimi w następstwie swego emisariusza aż do Brukseli — z drugiej zaś strony nie jest możliwym trzymanie graczy na sznurku, lub towarzyszenie im stale, zawsze, w sytuacjach najbardziej nie tyle psychologicznych, ile fizjologicznych. Nie licowało by to zapewne z godnością obu stron, znakomicie przypominając osoby więźnia-kryminalisty i jego dozorcy.

Kończąc, stwierdzam, że mimo tego zgrzytu końcowego, mimo dysonansu w dniu 4 lipca na meczu z Rumunią w Łodzi, hymn triumfalny piłkarstwa polskiego w r. 1937 brzmi **pełnym dźwiękiem**, pozostawiając wrażenie ogólne dzieła prawdziwie artystycznego. „Afera" w świetle dochodzeń, przeprowadzanych przez Polski Związek Piłki Nożnej, zostanie niewątpliwie wyświetlona i sprowadzona do właściwego poziomu — niezależnie jednak od wszystkiego, pewnym jest, że rumor, wszczęty dookoła tej sprawy, będzie na przyszłość przestrogą dla tych „kotów", które „zanadto chodzą własnymi drogami", mamy więc w bilansie jeszcze jeden zysk, w postaci **efektu wychowawczego.**

Efekt wychowawczy, wychowanie młodego pokolenia i inne podobne hasła skłaniają mnie do podzielenia się z Czytelnikami jedną jeszcze obserwacją z wyprawy paryskiej. Otóż miło mi jest stwierdzić, że większość graczy naszych posiada wielką dozę taktu i wrodzonej inteligencji, że umieją się zachować odpowiednio w różnych okolicznościach, nawet tak dotkliwych, jak moment pasowania na pełnoprawnego członka reprezentacji, wyjeżdżającej za granicę. Uważam, że będzie to wiadomość bardzo miła dla wielbicieli poszczególnych graczy i pocieszająca dla tych wszystkich, co ze sportem piłkarskim zetknęli się dopiero na wieść o „niesłychanym skandalu i upiciu się" naszych zawodników.

M. Frank.

PO SUKCESIE PARYSKIM

Nie ochłonęliśmy jeszcze z wrażeń jugosłowiańskich, a tu już nowy potężny wstrząs! Piłkarze polscy, w kraju zwani „Polską Ligą", zagranicą reklamowani jako „Polska Zachodnia", wygrali międzynarodowy turniej we Francji, której klimat widocznie doskonale im odpowiada.

O ile na wiosnę sukces Polaków przyjęto jako ciekawą niespodziankę, wyrażono im kilka słów uznania, poklepując protekcyjnie po ramieniu, to tym razem jest zgoła inaczej. Prasa francuska popadła w entuzjazm, w istny szał. Szpalty przepełnione są superlatywami, mówi się o fenomenalnym ataku, chwali rozmach i tempo, zachwyca dżentelmeńską postawą, ba, nie brak nawet wróżbitów, przepowiadających **wielkie szanse na mistrzostwo świata.** Francuzi są łatwo pobudliwi, popadli więc szybko w ekstazę, tym bardziej, że tam głęboko, w oceanie podświadomości nurtuje zapewne cicha radość ze złojenia skóry zarozumiałym Włochom, którzy nie cieszą się obecnie zbyt wielkimi sympatiami Paryża.



Piękny wykop!

Włosi, jak Włosi! Nie omieszkali z miejsca zainicjować komedii, tłómacząc przykrą porażkę taką, a taką ilością rezerwowych. Nie wiemy, czy wiele pomoże im to we własnym kraju, gdzie miarodajni ludzie powiedzą im zapewne do ucha kilka szczerych słów. Jest nam to zresztą zupełnie obojętne. Sukces paryski rozlał się tak szerokim echem po Europie, że skutki jego będą niezawodne.

Z faktu tego wypada i wolno się cieszyć. Było by jednak błędem, gdybyśmy wszystkie te miłe i najmilsze słowa przyjęli bezkrytycznie za dobrą monetę i upojeni wielkimi gestami, sami wpadli w bezkrytyczną przesadę. Pewnego dnia nastąpiłoby bowiem bolesne przebudzenie, ciężki szok, który przy specyficznej psychice mógłby wywołać poważne następstwa.

Wśród chóru entuzjastycznych chwalb nie brak i poważniejszych głosów, które oddawszy hołd zasłudze, życzliwie **wskazują też na braki.** Najbardziej odpowiada nam definicja jednego z wybitnych dziennikarzy zagranicznych, który nazwał drużynę polską precyzyjnym mechanizmem o wielkiej czułości. Tego rodzaju aparaty są zazwyczaj delikatne, toteż najmniejsza niedokładność wystarczy, by przestały funkcjonować.

Do wniosku tego doszedł bystry obserwator oceniając poszczególne formacje polskiego zespołu. **Atak uważa on za wykwit najwyższego kunsztu piłkarskiego,** którego nie powstydziłby się nikt na kontynencie. Tym silniej razi różnica poziomu, na jakim znajduje się pomoc. Obrona była mało zatrudniana, toteż obcy krytyk nie miał dla niej odpowiednich mierników. Intuicyjnie wyczuwa, że klasą nie dorównuje ona również pierwszej linii. Podobnie zresztą i bramkarz — dobry, ale na pewno nie wyśmienity.



Bramka zagrożona!

I te właśnie względy nakazują p. Edgarowi, którego pióro pojawia się na szpaltach największych zagranicznych pism sportowych, przestrzec, że Polska może równie dobrze odnieść szereg jeszcze bardziej porywających sukcesów, jak i... **najniespodziewaniej zawieść.**

Wnikliwa ocena ta nie wymaga komentarzy! Wiemy sami najlepiej, że w drużynie jeszcze nie wszystko jest idealne. Po długich poszukiwaniach i próbach udało się zmontować atak, który nie tylko gra, ale i walczy, który nie tylko walczy, ale też gęsto strzela. Doczekaliśmy się wreszcie piątki napastników, której mecz sprawia przyjemność, którzy palą się i rwą do piłki, bez cienia zblazowania i — stąd dobre rezultaty.

Z pomocą jest już inaczej. Jest ona wciąż jeszcze **w stadium krystalizacji.** Wystarczy rzucić okiem na listę składów różnorodnych gier reprezentacyjnych łącznie z treningowymi, by przekonać się jak zmiennie przedstawiała się druga linia. Zadania jej i rola w drużynie jest bardzo wielka. Wyszkoleniu pomocy przyjdzie więc poświęcić najbaczniejszą uwagę. Przede wszystkim trzeba będzie wystawić wreszcie **teoretycznie najlepszą trójkę** pomocników, gdyż ostatnio składało się jakoś tak dziwnie, że o ile „betonowi" byli boczni, to wybór środkowego miał charakter eksperymentalny, gdy wystawiano środkowego o ustalonej marce, to do boku dawano mu niepewnych towarzyszy.

Próby te były może wskazane, a nawet konieczne, gdy chodziło o zebranie doświadczeń, wydaje nam się jednak, że obecnie nagromadziła się już dostateczna ilość materiału obserwacyjnego, na podstawie którego można by przystąpić do złożenia „reprezentacyjnej" pomocy.

Obronę należy natomiast sklasyfikować tuż po napadzie. Dobra taktycznie gra w defenzywie jest bodaj że trudniejsza, niż w ataku. Tam bowiem można jeszcze błąd nadrobić, tu najmniejszy fałszywy krok grozi katastrofą. Stąd też — obrońcy nigdy nie mają za wiele rutyny i za wiele doświadczenia! Stąd i drugi wniosek, że para taktycznie dojrzałych i dobrze rozumiejących się ludzi, nawet o słabszym wykopie, czy mniejszych walorach fizycznych, osiągnąć może lepszy skutek, niż młodzi, pełni zapału i temperamentu, jednak nie zawsze dostatecznie opanowani gracze. Dlatego też nie wydaje nam się, by ze strony dwójki Szczepaniak — Gałecki mogło grozić poważniejsze niebezpieczeństwo, o ile tylko utrzyma się ona w swej pełnej normalnej formie.

Inaczej jest znów z bramką. Tutaj mamy rewelacyjne wyskoki i — nieoczekiwane załamania się. Typowym przykładem jest choćby bohater wiosennej wycieczki do Paryża — Rudnicki, który niewiadomo dlaczego niemal całkowicie się wykończył! Miejmy nadzieję, że Madejski, który miał swoje „góry i niziny", ustabilizuje się ostatecznie na przyzwoitym poziomie i wybawi kapitana sportowego przynajmniej z jednego poważnego kłopotu.

Zakończenie sezonu piłkarskiego wypadło niemniej efektownie, niż jego początek! Teraz nie pozostaje więc nic innego, jak **zabrać się do dalszej intensywnej pracy!**

Observer.

PIŁKARZE DBAJĄ O NARYBEK

W najbliższą niedzielę, 14 listopada na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie rozegrane będą dwa finały wprowadzonych dopiero w roku zeszłym konkurencyj piłkarskich: **Pucharu Pana Prezydenta RP i mistrzostwa juniorów.**

Spotkania te nie wywołają, być może, większego zainteresowania, w chłodne południe listopadowe nie każdemu będzie się chciało wybrać na stadion. A jednak wymagają one baczniejszej uwagi, bo reprezentują dziedziny, które dotychczas znajdowały się w zupełnym zaniedbaniu. Tradycje **spotkań międzymiastowych** ustały zupełnie od czasu dawnych rywalizacji Kraków — Lwów o puchar Żeleńskiego, czy Warszawa — Łódź. Przyszła Liga, wielkie imprezy i na mecze międzymiastowe brakło czasu. Zaniedbano też zupełnie zagadnienie chowu własnych juniorów. Kierownicy sekcji kierowali swe wysiłki **na wynalezienie talentów w innych klubach,** dobrym kierownikiem był ten, który potrafił przywieźć z kopalni śląskiej najlepsze diamenty i zaszczepić je na miejscowym gruncie. Mało który klub mógł się pochwalić posiadaniem kompletnej **drużyny juniorów,** a już naturalnie o urządzaniu dla nich spotkań i celowym i racjonalnym treningu nie było mowy.

Przed dwoma laty Polski Związek Piłki Nożnej, prawdopodobnie pod wpływem szeregu klęsk na gruncie międzynarodowym, które odsłoniły nieszczęsny wówczas stan piłkarstwa polskiego, postanowił rozpocząć pracę od samych podstaw. Sprowadzono trenera, który miał może i swe minusy, któremu zarzucano słusznie chęć przeszczepienia na nasz grunt obcych dla właściwości naszego charakteru szablonów gry, ale który miał też i wielkie plusy. Potrafił odkryć nowych graczy i wprowadzić ich do reprezentacji. Zaczęły się pierwsze odmłodzenia składu jedenastki narodowej i racjonalna praca w okręgach.

I wtedy pomyślał Polski Związek Piłki Nożnej o juniorach. Przyjęto jako słuszną zasadę, że **w każdym klubie musi być pełna drużyna juniorów** i grać w mistrzostwie. Klub bez juniorów nie może uczestniczyć w mistrzostwach klas wyższych. Zmusiło to kluby do tworzenia takich drużyn, ekwipowania ich i opiekowania się nimi. Ogłoszono specjalne wytyczne treningu i gry dla tych drużyn (skrócony czas trwania gry 2 × 30 min., pantofle, a nie buty, lżejsza piłka). Zorganizowano wreszcie pierwszy w Polsce obóz w Sierakowie w lecie r. 1936. Na obozie tym rozegrano też pierwszy turniej o mistrzostwo Polski, który wygrała Wisła krakowska. Że byli w zespole młodego mistrza zdolni gracze, o tym świadczy fakt, że dwu z nich, „Gracz" i Obtułowicz stali się zawodnikami pierwszej drużyny ligowej.

Rok bieżący zastał już kluby przygotowane do opieki nad juniorami w szerszym jeszcze zakresie.

Wprowadzono obowiązkowe mistrzostwa we wszystkich okręgach i czołowe zespoły w liczbie ogólnej 16 zgrupowano znów w lecie w obozie w Sierakowie. W czasie trwania tego obozu zwrócono uwagę nie tylko na stronę sportową drużyn, ale i **na stronę wychowawczą.** Tak więc każda z drużyn miała kolejno wyznaczony dyżur czuwania nad porządkiem w obozie, w czasie godzin codziennych pogadanek na ogólne tematy na każdym z uczestników obozu ciążył obowiązek opowiedzenia ciekawych historii ze swego życia, zorganizowano konkursy na utrzymanie największego porządku i czystości w obozie, na opowiedzenie najciekawszej historii, na zyskanie miana najbardziej koleżeńskiego. Zwycięzcom w każdej z tych dziedzin przyznawano nagrody w postaci sprzętów sportowych, piłek itd.

Przy treningu sportowym rozegrano wielobój piłkarski, składający się z szeregu ćwiczeń: podania, biegu z piłką, strzału głową, stoppingu, voleja itd. Uczestnicy obozu byli poddani obserwacjom lekarskim, notowano ich wzrost i wagę, przed rozpoczęciem obozu i po zakończeniu.

Rozegrano też wstępne spotkania o mistrzostwo Polski, które do półfinałów zakwalifikowały cztery drużyny: Wisłę (Kraków), Pogoń (Lwów), KPW (Poznań) i Widzew (Łódź). Dla nadania półfinałom bardziej uroczystego charakteru, rozegrano je jako przedmecze zawodów międzypaństwowych. Tak więc przed meczem z Danią Pogoń pokonała Widzew 6 : 1, Wisła przed meczem z Łotwą pokonała KPW, mecz unieważniono i w powtórzonym spotkaniu Wisła wygrała 5:1. Na stadionie w niedzielę spotka się więc w finale **Pogoń z Wisłą.**

R. M.

PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY NA NOWYCH DROGACH

Gdy w latach 1928—30 tylko krok dzielił naszych zawodników pięcioboju nowoczesnego od klasy światowej, brak zainteresowania się tą konkurencją w następnych latach wśród wojska i społeczeństwa, a zwłaszcza brak należytych warunków pracy spowodowały raczej obniżenie się ogólne jego poziomu. Dopiero dziś zaczynają się krystalizować właściwe drogi dla rozwoju tej utylitarnej gałęzi sportu. Ma je stworzyć praca **wojskowych klubów sportowych.** Nareszcie powstała organizacja, nareszcie został nakreślony plan pracy **zakrojony na szerszą skalę.** Zapoczątkował ją kurs metodyczno-treningowy, zorganizowany przez ZWKS w CIWF. Na kursie tym 46 oficerów, najlepszych zawodników poszczególnych OK, przeszło wyszkolenie i poznało zasady nowoczesnego treningu. Będą oni tworzyć kadrę zawodniczą i instruktorską. Wyszkolenie na kursie prowadzili najlepsi trenerzy i instruktorzy związków sportowych i CIWF, a to: biegu Petkiewicz, pływania Wieliński, szermierki kpt. Laskowski, strzelania rotmistrz Kowalczewski, jazdy konnej rtm. Koprowski.

Kurs wykazał **dużą nierówność zawodników w poszczególnych konkurencjach.** Są zawodnicy, którzy obok bardzo dobrych punktów posiadają bardzo słabe, co jest największym minusem wieloboju. Typowym przykładem tego typu zawodnika jest ppor. Skomoroch, który ma świetne pływanie (pierwsze miejsce), bardzo dobrą szermierkę (9-te miejsce) i bieg, ale za to bardzo słabe strzelanie (47 miejsce) i lichą jazdę konną. Kilku utalentowanych zawodników spadło dzięki temu na dalekie miejsca. Ogólnie biorąc **najsłabiej przedstawia się pływanie.** Jest to jednak dotychczas nie tylko bolączką pięcioboju, ale ogólnopolską. Tylko nie wielu zawodników pływa poprawnym crawlem, bez którego trudno osiągnąć dobry wynik w pływaniu. Wobec krótkiego czasu trwania kursu nie sposób było wszystkich zawodników nauczyć pływania crawlem, toteż równolegle z nauką tego stylu, doskonalili się zawodnicy w pływaniu na piersiach i trudgenie, którymi to stylami pływali dotychczas.

Najlepsza poprawa indywidualna wynosi 1 min. 44 sek. Doświadczenie wykazało, że przy równych czasach największe postępy poczynili ci, którzy słabiej opanowali styl pływania. Pomimo znacznych postępów, poziom ogólny jest jeszcze stosunkowo niski. Większość zawodników **powinna być powołana na specjalne kursy pływania,** gdzie mogliby więcej czasu poświęcić na opanowanie tego sportu. Wielu zawodnikom brak jeszcze elementarnych podstaw. Cechuje ich sztywność ruchu i brak tego, co nazywamy obyciem z wodą. Aby to zyskać, trzeba pływać dużo. Większość zrozumiała konieczność przejścia na crawla i pracowała pilnie nad poznaniem zasad tego stylu, ale na poprawę trzeba tu czekać dłuższy okres czasu — co najmniej rok.

Duże postępy osiągnięto również w biegu.

Trener Petkiewicz zapoznał zawodników z **nowoczesną metodą treningu.** Biegi dłuższe na przełaj i leśne, połączone z marszami, przeplatane umiejętnie zrywami i biegami na bieżni na średnie dystanse, wyrobiły wytrzymałość i podniosły znacznie ich szybkość. Umiejętne korzystanie z łaźni i masażu zostało również wpojone ćwiczącym. Toteż wyniki osiągnięte w biegu na 4 km na mistrzostwach armii są zupełnie dobre, a przy dalszym racjonalnym treningu ulegną niewątpliwie dalszej poprawie.

Trening strzelecki doprowadził do ciekawych spostrzeżeń i wniosków na przyszłość. Rezultaty osiągane przez większość uczestników kursu były **na treningach nieproporcjonalnie lepsze, aniżeli na zawodach.** Jest rzeczą znaną, że na treningach osiąga się w strzelaniu rezultaty prawie zawsze nieco lepsze, niż na zawodach, ale tym razem różnice były zbyt duże, aby przejść nad nimi do porządku dziennego. Trening był prowadzony w ten sposób, że ćwiczący strzelali codziennie do tarczy olimpijskiej, zgodnie z regulaminem zawodów, tj. oddając 4 serie po 5 strzałów z tym, że na strzały próbne otrzymywali 5 naboi zamiast 2 przepisowych. Miało to na celu danie ćwiczącym możliwości lepszego wstrzelania się. Od czasu do czasu prowadzono też strzelanie na dokładność. Słabsi zawodnicy, obok amunicji służbowej, korzystali ponadto często z własnej, którą zakupywali na miejscu. Strzelnica była urządzona przepisowo. W tych warunkach postępy osiągane na treningach były coraz większe. Większość zawodników osiągała 20 trafnych strzałów, wielu przekraczało granicę 190 pkt, a bardzo wielu osiągało wyniki w granicach 175—190 pkt. przy 20 trafnych strzałach. Tymczasem na zawodach tylko 8 strzelających umieściło po 20 strzałów w tarczy i zaledwie 5 osiągnęło 180 lub więcej punktów. Najlepszy wynik 188 pkt osiągnęło 2 strzelców.

Główna przyczyna tych dysproporcji między treningiem, a zawodami leży w **braku otrzaskania się z zawodami,** które w przyszłości winny być urządzane w czasie trwania kursu. Okazało się również, że wielu uczestników nie posiada należycie opanowanej techniki strzelania z pistoletu; nie docenia wartości ćwiczeń przygotowawczych i strzelania na dokładność. Wszyscy chcą tylko strzelać na czas i nabojem ostrym. A tymczasem **ćwiczenia przygotowawcze do strzału na czas powinny być prowadzone w ciągu całego roku,** gdy same strzelania mogą się odbywać rzadziej — dajmy na to raz na tydzień. Ćwiczenia te obejmują postawę, prowadzenie broni, oddawanie strzału w przepisowym czasie i strzelanie na dokładność. Zawodnicy nie powinni też pominąć żadnych zawodów strzeleckich z pistoletu, celem oswojenia się z warunkami konkurencji i przyzwyczajenia się do zwiększonych wymagań, jakie zawody stawiają strzelcowi, jeżeli idzie o opanowanie systemu nerwowego. Na tę stronę wyszkolenia strzeleckiego winny też zwrócić uwagę WKS-y.

W jeździe konnej okazało się, że większość oficerów broni niejezdnych posiada **duże braki w opanowaniu techniki jazdy konnej.** Wszyscy oni powinni przejść wyszkolenie zasadnicze w zakresie szkoły szeregowca kawalerii, z wyjątkiem jazdy bez strzemion, woltyżerki i ćwiczeń gibkości. Dopiero po opanowaniu tych fundamentów jazdy konnej, należało by przejść do skoków i jazdy terenowej na czas. Te braki w technice jazdy mszczą się zawsze na zawodach, gdzie jeździec musi przede



Interesujący wynalazek: płaszcz hamujący pęd narciarza i pozwalający zjeżdżać po najbardziej stromych zboczach.

wszystkim myśleć o prowadzeniu konia w terenie i na przeszkody, jak również regulowaniu tempa jazdy. Toteż wielu zawodników właśnie dlatego, że w czasie jazdy na zawodach borykało się z trzymaniem się na koniu, nie mogło poprowadzić zdecydowaną i pewną ręką konia na przeszkodę, a stąd wynikały liczne wyłamania i punkty karne. Wymaga podkreślenia i zwrócenia nań uwagi fakt, że 12 zawodników mistrzostw armii zostało zdyskwalifikowanych z powodu bagatelizowania sobie błahego na pozór przepisu o przepisowym mijaniu chorągiewki, tj. zostawiania jej w czasie jazdy po lewej ręce, jak mówi przepis. W ten właśnie sposób faktyczny zwycięzca w jeździe konnej ppor. Szumielewski Adam pozbawił się 1-go miejsca i nagrody w tej konkurencji, a ppor. Rzadkiewicz, jeden z najbardziej utalentowanych uczestników mistrzostw, zamiast należnego mu 3-go, spadł na 13-te miejsce w ogólnej klasyfikacji. Przepis ten jest również pilnie przestrzegany na zawodach międzynarodowych, a więc tym więcej i u nas. W szermierce poziom przeciętny jest dość dobry. Mistrzostwa dały zawodnikom bardzo dużo. Nabyli oni rutyny turniejowej, a obecnie potrzeba im tylko kontynuować pracę pod okiem wytrawnych instruktorów.

Wyciągając wnioski ogólne z kursu, należy stwierdzić, że **liczba uczestników kursu nie powinna wynosić więcej niż 30.** Tylko przy takiej ilości uczestników można prowadzić trening indywidualny, co konieczne jest w pływaniu, szermierce i jeździe konnej. Natomiast wyszkolenie masowe należało by przeprowadzać na kursach okręgowych. Za najodpowiedniejszą porę na kursy centralne wszyscy zawodnicy uznali wrzesień. Mistrzostwa armii odbyłyby się pod koniec września. Termin kursu ma tę niedogodność, że początek jego przypada tuż po skończonych manewrach, a więc forma zawodników nie będzie należyta, jednak termin późniejszy jest niedogodny dla pracy, a termin wiosenny od 15-go maja do 15-go czerwca nie zezwała na przeprowadzenie przedtem mistrzostw okręgowych, ze względu na niemożność przeprowadzenia należytego treningu. Jeżeli idzie o porównanie naszej klasy z zagranicą, stwierdzić wypada, że **poziom nasz jest jeszcze nieco słaby.** Dla porównania wzięliśmy wyniki igrzysk olimpijskich w Berlinie, które są bardzo wyśrubowane. Tylko 3 naszych zawodników miało tam szanse na zajęcie lepszych miejsc. Są to: ppor. Batog („Śmigły” Wilno), ppor. Aleksiński (Inowrocław) i ppor. Rzadkiewicz (Szk. Podch. Piech.). Najrówniejszy z nich jest ppor. Batog. Słabszy jego punkt to jazda konna, która jest łatwa do poprawy. Ppor. Aleksiński ma swą wyraźnie słabą stronę w pływaniu, które obniżało by bardzo jego szanse w zawodach międzynarodowych. Ppor. Rzadkiewicz, o bardzo dobrych danych fizycznych, posiada słabe strzelanie, wymagające znacznej poprawy. Oprócz tej trójki, która odbija się nieco w chwili obecnej od dalszych zawodników, na wyróżnienie zasługują por. Dobrucki i por. Mielniczuk. W każdym razie klasa nasza najlepsza wymaga podciągnięcia się ogólnego, a także wyrównania swych słabych punktów, aby móc z powodzeniem startować na Igrzyskach. Wskazaną było by rzeczą urządzenie w przyszłym roku **zawodów międzynarodowych,** dla podniesienia klasy naszych najlepszych zawodników i nabycia rutyny potrzebnej w takich spotkaniach. W rachubę mogliby wchodzić Węgrzy, którzy w klasyfikacji drużynowej w Berlinie zajęli 4-te miejsce po Ameryce, Niemczech i Szwecji, i należą dziś do najlepszych zespołów Europy. Ze względu na bliskie sąsiedztwo Węgier, koszty tych zawodów były by stosunkowo małe.

Jeżeli idzie o element oficerski, który brał udział w kursie, to w przeważnej części **posiada on należyte warunki.** Młodzi, fizycznie uzdolnieni, o dużym zapale do pracy, dają wszelkie gwarancje szybkich postępów na przyszłość. Mogą to być doskonałe kadry sportu i wychowania fizycznego w armii. Tych właśnie zawodników należało by w przyszłości powoływać na kursy pływackie, celem podniesienia poziomu pływania, a dalej na kursy narciarskie itp., celem utrzymania ich w kondycji ogólnej i uzyskania szybko dobrych, oddanych sprawie instruktorów.

Jan Baran.

ABY DOBRZE BIEGAĆ MARATON...

Polscy biegacze dystansów najdłuższych nie zdobyli jeszcze klasy międzynarodowej. Poza jedynym zwycięstwem **Fiałki** w międzynarodowym biegu 25 km przez ulice Berlina wiosną roku bieżącego, nikt inny nie zdobył sukcesów międzynarodowych. Do Olimpiady berlińskiej ta klasyczna konkurencja lekkoatletyczna leżała u nas **zupełnym odłogiem.** Ongiś ś. p. Freyer próbował biegać wszystkie dystanse długie do maratonu włącznie. Freyer startował również w r. 1927 jako pierwszy Polak w tradycyjnym biegu maratońskim w Koszycach, gdzie w roku bieżącym biegali Przybyłek i Marynowski, jednak bez powodzenia. Dopiero lepsze aniżeli przeciętne wyniki z maratonu **Gancarza,** dały PZLA asumpt do zainteresowania się bliżej tą konkurencją. Zdawało się, że Gancarz stanie się pierwszym polskim klasycznym maratończykiem. Na parę miesięcy przed samą Olimpiadą, krakowianin Fiałka poczuł się na siłach do maratonu. Bez specjalnego treningu przebiegał on doskonale dystanse 20, 25 i 35 klm.

Olimpiada berlińska sprawiła, jak wiemy, rozczarowanie — Gancarz, będąc doskonale przygotowany fizycznie, wykazał wszelki brak ducha walki i siły woli; gdy stanął na starcie tak odpowiedzialnego biegu, biegł tylko aby przebiec, nie troszcząc się zupełnie o miejsce, jakie mógłby zająć, Fiałka, natomiast, już na pierwszych kilometrach naderwał ścięgno Achillesa i po przebiegnięciu 10 kilometrów, zmuszony był wycofać się.

W roku bieżącym Przybyłek, po ustanowieniu nowego rekordu Polski w maratonie o mistrzostwo Polski w Łodzi — stał się rewelacją. Myśleliśmy, że nareszcie doczekaliśmy się wielkiego, samorodnego maratończyka. Jednak start w Koszycach rozwiał nasze złudzenia. Bieg łódzki zrobił z Przybyłka wielkiego człowieka, bieg w Koszycach położył go na obie łopatki. Gdyby Przybyłek nie miał 35 lat, przy jego wrodzonej wytrzymałości, można było by jeszcze do pewnej szybkości dojść i tym samym do pewnych regularnych wyników. Teraz jednak wątpić należy, czy będziemy mieli z niego jeszcze pociechę.

Może niektórzy posądzą mnie o zbyt mało uzasadnione wyciąganie konsekwencji, ale proszę sobie wyobrazić, co byście powiedzieli, gdyby naprzykład Gąssowski, którego najlepszy czas na 800 metrów wynosi 1:54 sek., nagle przegrał te same 800 metrów w 2:18 sek. Musiałby chyba biec o kulach! Taka różnica była między wynikiem, uzyskanym przez Przybyłka w Łodzi — a jego biegiem w Koszycach. Każdy kilometr w Koszycach biegł on o ½ minuty wolniej, aniżeli w Łodzi!

Pozostał właściwie jeden człowiek — Marynowski i byłby drugi — Fiałka, gdyby trenował.

W świetle dotychczasowych wyników naszych maratończyków, mogło by się nasunąć przypuszczenie, że albo nasi biegacze nie mają warunków do biegania tak wytężających biegów, albo też **nie umiemy maratonu trenować.**

Aby naświetlić całokształt sprawy, musimy sobie zadać pytanie — jakie były istotne przyczyny słabego dotychczas zainteresowania biegami maratońskimi w Polsce (do biegów o mistrzostwo stają za granicą dziesiątki lub nawet setki biegaczy, u nas zaledwie kilkunastu) i jakie warunki powinien posiadać maratończyk?

Jednym z głównych powodów słabego zainteresowania się biegiem maratońskim w Polsce jest **brak zawodów na dystansach przygotowawczych.** Jak Polska długa i szeroka — nie

urządza się u nas żadnego biegu na dystansie dłuższym, aniżeli 5—6 klm, wyjąwszy, oczywiście, mistrzostwo okręgowe i Polski, gdzie w programie jest również i 10 klm. Ale nic więcej. Nie mamy zupełnie tak popularnych zagranicą biegów ulicznych ponad 15 klm do 30 klm, nawet nasze wszystkie lokalne przełaje nie są dłuższe od 5—6 klm. Trenować po to tylko, by stanąć do jednego biegu — nikomu się nie chce. W każdym większym ośrodku powinno się urządzać takie dłuższe biegi 2—3 razy do roku, a wówczas będziemy mieli i dobrych maratończyków; ba, nie tylko maratończyków — te dłuższe dystanse są **doskonałym treningiem dla biegaczy 5 i 10 klm.**

Jakie warunki powinien posiadać biegacz do maratonu?

I. Fizyczne:

1) Wzrost średni. Wszyscy dobrzy biegacze maratonu byli **wzrostu średniego, lub niżej.** Son, Zabala, El Ouafi — zwycięzcy 3 ostatnich Olimpiad, byli wzrostu niżej średniego. Ze znanych maratończyków również niżej średniego byli — Harper — II miejsce w Berlinie, tak samo Nan — III miejsce, lub słynny biegacz amerykański Clareance De Mar — biegacz, który wygrał w swoim życiu kilkadziesiąt maratonów.

Są, oczywiście, wyjątki, ale bardzo nieliczne — Hannes Kolehmainen — zwycięzca z Olimpiady w Antwerpii — 1920, b. rekordzista świata na 5 klm — 14:36.

2) **Silne umięśnienie całego ciała.** Przebiegnięcie 42 klm w tempie 3:30—3:40 na kilometr wymaga dużej siły i wytrzymałości. Biegacz o słabej budowie, typu leptosomatycznego, nie podoła tym ogromnym wysiłkom.

3) **Dojrzały wiek.** Za normę przyjmujemy lata 28—36. Dojrzały całkowicie organizm, okres 100% sił. Widzimy też, że wszyscy maratończycy rasy białej są w tym wieku. Wśród biegaczy innych ras spotykamy biegaczy w wieku bardzo młodym — Argentyńczyk Zabala, w 90% Criollo — czerwonoskóry Indianin, Japończycy Son i Nan, algierski Arab El Ouafi — w okresie swych wyników rekordowych mieli po 20—22 lat. Ale nie możemy dopuścić, by i biali w tak młodym wieku biegali maraton. Biegając maraton w tak młodym wieku, człowiek **niechybnie się wykończy** — przykład — utalentowany biegacz z Białegostoku — Półtorak.

II. Psychiczne:

1) Silna wola, uwidoczniona w:

a) **systematyczności w treningu.** Do biegu maratońskiego trzeba przygotowywać się lata. Dystanse przebiegane w treningu trzeba liczyć nie na setki kilometrów, lecz **na tysiące.** Automatyzacja ruchów musi być doprowadzona do maksimum. Trening przez **conajmniej 8 — 10 miesięcy do roku.** Deszcz czy śnieg, słońce czy mróz — przewidziany program trzeba przerobić.

Angielscy biegacze mają zasadę — jeżeli chcesz pokonać swego przeciwnika, trenuj więcej, aniżeli on. Maratończyków powinna obowiązywać podobna zasada — jeżeli chcesz urwać minutę ze swego rekordu — przebiegnij o 1.000 kilometrów więcej.

b) świadomości celu podczas zawodów. Brak silnej woli i postanowienia może zniweczyć pracę długiego okresu. Przezwyciężenie tego momentu słabości, który w biegu maratońskim zachodzi zawsze, jest rzeczą ogromnej wagi.

c) wyrzeczeniu się uciech normalnego człowieka. Biegacz trenujący do maratonu nie może ani palić, ani używać alkoholu, a już conajmniej musi się wyrzec tego podczas okresu intensywnego treningu. Odstępstwo od tej zasady pociąga za sobą, normalne potem odstępstwo i od innych wytycznych.

III. Umiejętności biegowe, wyrażone w:

1) wytrzymałości. Wytrzymałość jest głównym motorem tego najtrudniejszego z biegów. Zasadą stosowaną do innych biegów krótszych jest, że na wytrzymałość normalnie biegnie się dystans dłuższy od trenowanego, natomiast tutaj w treningu nie powinno się przebiegać nawet 42 klm. Na wytrzymałość w zrozumieniu wytrzymałości biegów krótszych — robi się **marsze do 50—60 klm.**



Fiałka.

2) szybkości. Aby móc przebiec maraton poniżej 2 godz. 35 min. — trzeba przebiegać 5 klm w granicach 15 minut, a 10 klm poniżej 32 min. A czy nasi obecni maratończycy są w stanie to zrobić? — Nie.

Zabala biegał 5 klm w 14:56, 10 klm w 31:19, Kolehmainen był rekordzistą świata na 5 klm w 14:36, Stenroos — zwycięzca w Paryżu 1924 — na Olimpiadzie w r. 1912 w Stokholmie był 3-cim na 10 klm — 31 : 20. Arab El Ouafi — przebiegał 10 klm poniżej 32 min.

O Japończykach Son i Nan brak jest szczegółowych danych, ale wiadomo, że oni są dosyć szybci.

Zatem maratończyk musi początkowo biegać **tylko 5 i 10 klm,** albo trenując odrazu maraton, poświęcać nie mniej czasu treningowi na szybkość. W większości wypadków — biegacze maratonu byli zawsze dobrymi biegaczami 5 i 10 klm.

Stanisław Petkiewicz.

OD REDAKCJI.

Z braku miejsca musieliśmy odłożyć do następnego numeru druk artykułów J. Barana o rozwoju szybownictwa w Polsce, Z. Weissa o rowerze w wojsku i Br. Heyduka o zadaniach kierownictwa sekcji piłkarskiej. W numerze tym znajdą czytelnicy poza tym artykuły: St. Mielecha o wadach i błędach naszych piłkarzy, Cz. Ostankowicza o stanie szermierki polskiej i wiele innych.

SPORT A SZTUKA

Troska o rozwój kultury fizycznej przestała już od dość dawna być sprawą czysto osobistą, zależną jedynie od takiej czy innej indywidualnej inklinacji. Ze względu na kapitalne znaczenie, jakie tężyzna cielesna obywateli posiada dla obronności państwa, a także dla produktywności ich pracy pokojowej — o rozwój i rozkwit wychowania fizycznego i sportu oraz o popularność opartego w lwiej części na nich przysposobienia wojskowego **dbać powinni wszyscy.**

Sport, wychowanie fizyczne i p. w. nie mogą być uważane za rzeczy, obchodzące jedynie swych najbliższych sympatyków czy fanatyków. Zagadnienia ich — to zagadnienia **ogólno-państwowe i ogólno-kulturalne.** Jest więc zupełnie zrozumiałe — i wprost konieczne — że tematy związane z kulturą fizyczną zajmują coraz to więcej miejsca tak w umyśle wychowawców, lekarzy, polityków, jak również i artystów.

Zainteresowanie artystów kulturą fizyczną, uzyskanie ich pomocy w akcji propagandowej — było oddawna troską Państwowego Urzędu WF i PW, który od szeregu już lat czyni w tym kierunku wielkie wysiłki. Z jednej więc strony zachęcał artystów wszelkiego autoramentu do poruszania tematów sportowych drogą **nagród i konkursów,** z drugiej — starał się o to, by młodzież artystyczna miała jak najwięcej możliwości zapoznania się osobistego z kulturą fizyczną.

W tym ostatnim celu PUWF i PW co roku rezerwował dla studentów uczelni artystycznych pewną ilość **bezpłatnych miejsc** na obozach wychowania fizycznego i p. w., tak w lecie, jak w zimie. Młodzi adepci sztuki mogli w ten sposób spędzić wakacje w idealnych warunkach zdrowotnych, zapoznając się równocześnie z często zupełnie dla nich nową dziedziną życia. Wzamian za to wymagano od nich jedynie, by w swych utworach nie pomijali tematu sportowego.

W ciągu ubiegłego lata na obozach w. f. i p. w. przebywało około **250** młodych malarzy, rzeźbiarzy, muzyków i adeptów sztuki scenicznej. Z plonem ich pracy artystycznej na obozach i w związku z pobytem w obozach letnich, zapoznaje nas wystawa, otwarta w niedzielę w gmachu stadionu Wojska Polskiego w Warszawie. Dzięki wysiłkom Komitetu ogólno-polskiego, wyłonionego z sekcji w. f. przy poszczególnych uczelniach i pozostającego pod przewodnictwem Tadeusza Bołoza, w salach reprezentacyjnych stadionu zebrano **ponad 300 eksponatów** — obrazów, akwarel, rysunków, rzeźb. W dniu uroczystego otwarcia, którego dokonał wiceprzewodniczący Rady Naukowej WF gen. dr Rouppert w obecności dyrektora PUWF i PW gen. Olszyny-Wilczyńskiego, rektora Akademii Sztuk Pięknych prof. Jastrzębowskiego i rektora Konserwatorium Muzycznego prof. Morawskiego — odbył się również **wieczór artystyczny,** poświęcony przede wszystkim tematowi sportowemu. Obok recytacji, wykonano kilka utworów muzycznych, wśród nich — **hymn sportowy,** napisany przez Bolesława Wallek-Walewskiego, który pięknie odśpiewał chór męski Państwowego Konserwatorium Muzycznego.

Temat sportowy przedstawia dla plastyka niemałe trudności. Żywiołem sportu jest ruch, podczas gdy plastyk ma do dyspozycji tylko materiał martwy, nieruchomy, mogący zafiksować jedynie pewien wybrany moment. Wyrazić dynamikę wysiłku jest w tych warunkach zadaniem nielada, przynajmniej jeśli chcieć utrzymać niezbędny poziom artystyczny, a więc nie ograniczyć się do sfotografowania, a dać niejako **syntezę** danego ruchu. Nic więc dziwnego, że wielu, ba, nawet większość młodych artystów na tematy w 100% „sportowe" się nie odważyła. Większość eksponatów — to krajobrazy, typy ludowe z okolic, w których obóz się odbywał, rysunki urządzeń, postacie charakterystyczne z obozów i z boiska. Momentów w całej rozciągłości sportowych jest wszakże już więcej, niż na przykład przed rokiem. Widać również poważne podniesienie się ogólnego artystycznego poziomu. Postęp ten powinien zachęcić PUWF i PW do dalszego prowadzenia akcji, mającej na celu wprzęgnięcie sztuki **w służbę propagandy w. f. i p. w.,** akcji, będącej zresztą równocześnie **wzbogaceniem sztuki** o cały nowy cykl pasjonujących tematów.

NA TEMAT HOKEJA

Wiadomość o przesileniu w łonie zarządu Polskiego Związku Hokeja na Lodzie żywo zaniepokoiła opinię sportową.

Hokej lodowy należy u nas do tych wyjątkowych sportów, które niemal przebojem zdobyły sobie popularność. Nazwiska asów krążka były cenione już wówczas, gdy nie miano jeszcze należytego pojęcia o grze kanadyjskiej, identyfikowano ją z jakąś odmianą futbolu na lodzie i żywo oklaskiwano dalekie „wykopy" obrońców, przeciwne podstawowym zasadom taktyki.

Zasługa spopularyzowania hokeja lodowego przypada całkowicie pierwszym pionierom, owej słynnej szóstce warszawskiego AZS-u, która pojawiwszy się na torach zagranicznych, z kawaleryjskim impetem zdobyła dla Polski właściwe stanowisko w zgrupowaniu narodów. **Sukcesy na arenie zagranicznej okazały się też najskuteczniejszym środkiem propagandowym i werbunkowym w kraju.** Radowały one starszych i porywały młodzież. Nie bacząc na trudności rzuciła się ona z zapałem do naśladownictwa wielkich pierwowzorów. Z roku na rok rosły kadry zwolenników krążka, powstawały nowe sekcje i kluby, które dziś szeroką siecią pokrywają całe państwo.

Po imponujących triumfach, których kulminacyjnym punktem było zdobycie wicemistrzostwa Europy, **nastąpiły chude lata.** Wycofali się „starzy", a następcy ich nie zdołali w porę nawiązać do wielkiej tradycji. Zresztą utrzymać się na poziomie było coraz trudniej. Podczas gdy w całej Europie stwarzano nowe możliwości i ułatwienia, hokeiści polscy zmuszeni byli pracować niemal w tych samych warunkach, w jakich stawiano kiedyś pierwsze kroki. Zabrakło więc sukcesów, nie było wielkich zwycięskich rajdów, a wraz z tym — jak to u nas często bywa — nastąpiło zobojętnienie, a częstokroć niesłuszne pretensje i drwiny.

Towarzyszyły one też zeszłorocznej ekspedycji do Londynu, do chwili... w której napływać zaczęły pierwsze zwycięskie wieści. **Hokej lodowy stał się znów atrakcyjny!** Znów nasłuchiwano niecierpliwie meldunków z dalekiego placu boju, radowano się każdym sukcesem, wtłaczano w pamięć nazwiska nowych sław. Młodsza generacja okazała się godną wielkiej tradycji, znów jak równy z równymi walczyła z uznanymi mocarzami, zmuszając do respektu i liczenia się z polskimi kijkami.

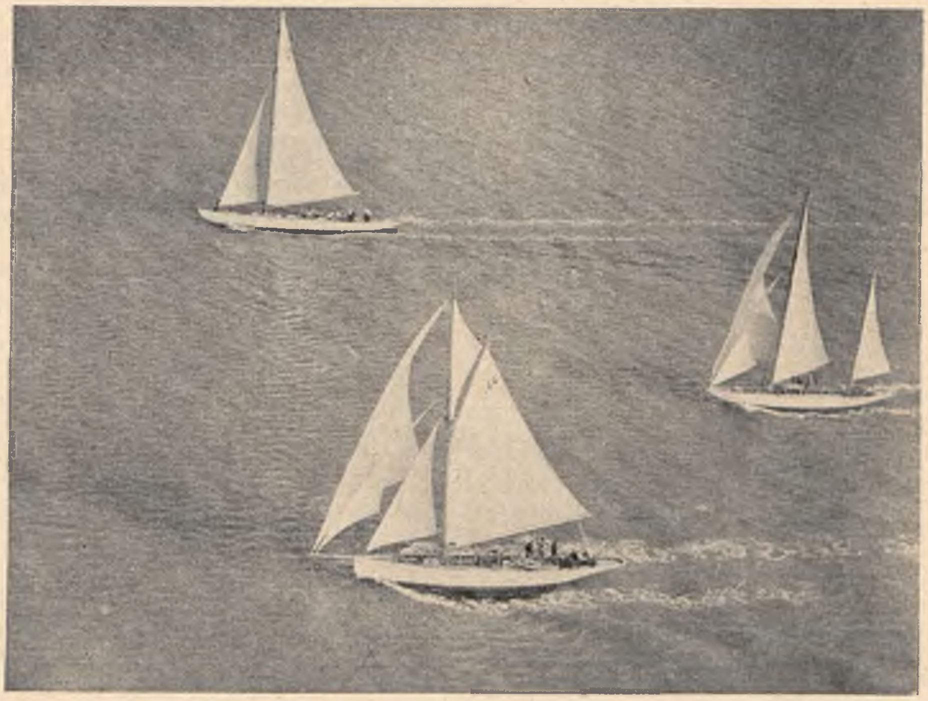
Cóż dziwnego, że opinia sportowa z niecierpliwością oczekuje nowego sezonu i z obawą stawia sobie pytanie, w jakim stopniu kryzys organizacyjny wpłynąć może na bitność Narodowej Drużyny?

Zdaje się, że z tej strony **nie grozi hokejowi naszemu żadne niebezpieczeństwo.** Walne zgromadzenie, zwołane na najbliższą niedzielę, bez trudu opanować powinno przesilenie i bez reszty doprowadzić do porządku sprawy, wymagające ostatecznych decyzji. Sytuacja jest o tyle korzystna, że kryzys personalny objął jedynie Zarząd, natomiast między okręgami nie ma prawie żadnych płaszczyzn tarcia, ani poważniejszych przeciwności. Daje to gwarancję łatwego porozumienia się i uregulowania stosunków tak, by dalsza praca rozwijała się normalnie.

Powiedzielibyśmy nawet: dobrze się stało, że bezpośrednio przed rozpoczęciem sezonu zaszła potrzeba zwołania zjazdu polskich hokeistów. Walne zgromadzenia PZHL odbiegają bowiem poziomem od obrad innych podobnych instytucji, toczą się sprawnie i **przynoszą wiele pozytywnego materiału.** Nie wątpimy, że i tym razem dążnością delegatów będzie w szybkim tempie oczyścić atmosferę i przystąpić do znacznie ważniejszych problemów zbliżającego się sezonu.

Praca w zdekompletowanym Zarządzie posuwa się bez przerwy. W teczce właściwych referatów znajdują się odpowiednie plany i projekty. Wymagają one uzgodnienia ze stanowiskiem okręgów; w rozmowach bezpośrednich da się to na pewno przeprowadzić sprawniej, niż w drodze zawiłych korespondencji. Jedyną poważną trudnością, której nie rozwiąże ani walne zgromadzenie, ani najlepsza wola, to — zależność od aury.

Przepowiednie nie są dla hokeistów korzystne. W tych warunkach trudno będzie angażować się zbyt silnie, choćby w najciekawsze i najbardziej wartościowe imprezy. Punkt ciężkości skoncentruje się znów na wyjazdach do Katowic, których „nośność" jest naturalnie ograniczona. Na tle projektów wyszkoleniowych reprezentacji i osobistych interesów klubów czy okręgów, rozwinie się zapewne dłuższa dyskusja. Będąc zwolennikami intensywnej pracy wszerz, dochodzimy do wniosku, że w roku bieżącym należało by jednak pójść na znaczne koncesje na rzecz Drużyny Narodowej, gdyż **od jej wyników i sukcesów przede wszystkim zależy pozycja klubów.** Każde zwycięstwo reprezentacji umacnia ich stanowisko i postulaty, aktualizuje coraz silniej problem **sztucznych lodowisk,** z którego skutecznym rozwiązaniem — stoi i upada polski hokej na lodzie! **N. S.**



Białe na niebieskim.

TO I OWO

— Czy nie uważa pan, że jest rzeczą bardzo przykrą, gdy młodzi ludzie, znający zaledwie okruchy francuskiego, stają się nagle naturalizowanymi Francuzami, a przy tym **za zmianę swej narodowości otrzymują pieniądze?**

— Niech mi pan oszczędzi odpowiedzi, co myślę o ludziach **wyrzekających się za kilka groszy swej ojczyzny.** Sama myśl o tym jest dla mnie wstrętna. Cieszę się, że przynajmniej gracze francuscy nie odsprzedają swej narodowości. Nie my jednak decydujemy o naturalizacji, lecz rząd. Nie mamy wpływu na wstrzymanie biegu tego rodzaju podań...

Taka oto toczyła się rozmowa między prezesem Federacji Piłkarskiej Francji (zarazem prezesem Międzynar. Federacji) p. Rimet i ciekawskim dziennikarzem anno domini 1937.

*

Czy wiecie z czego utrzymują się uniwersytety amerykańskie? — Z dotacji! Owszem, z tego też. **Głównym źródłem dochodów pozostaje jednak sport,** ściślej mówiąc, amerykańska piłka nożna: kombinacja rugby i futbolu. Meczów odbywa się do roku tylko dziewięć. Większe i sportowo silniejsze uniwersytety mogą liczyć na globalną frekwencję ok. 400.000 widzów. Z tego można już żyć.

*

Anglicy mają nowe ciężkie kłopoty. Jeden z dziennikarzy odkrył, że statuty i postanowienia angielskich klubów piłkarskich nie przewidują zakazu występu w drużynie kobiet. Proszę sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby pewnego popołudnia pozycję środkowego napadu Arsenalu zajęła jakaś urocza miss Dorothy, Daisy czy inny utrefiony aniołek?

Dyskusja na temat ten toczy się już na pełny regulator. Istnieje nadzieja, że w najkrótszym czasie już niebezpieczna furtka zabita zostanie szczelnie deskami paragrafów i Anglicy będą mogli zażywać spokojnego snu.

*

Pamiętacie państwo **Gertrudę Ederle?** Gertrudę, która wprawiła w entuzjazm cały świat pierwsza przepływając kanał i to w czasie rekordu światowego? Gertrudę, która uwieńczyła swe skronie laurem olimpijskim i była przez długi czas bożyszczem nie tylko Ameryki?

Nie wesoły jest los bogów sportowych. Sława ich szybko przemija. Miast w Wallhalli, między nieśmiertelnymi, żywot swój kończą przeważnie w rupieciarni zbędnych przedmiotów, częstokroć wykolejeni duchowo, a co gorsza — fizycznie.

Wielka Gertruda Ederle, która siłą swych mięśni zmusiła do uległości burzliwy żywioł, dziś przykuta do łoża, smętnie spogląda w okno na jesienne słońce, zadręczając się pytaniem, czy też będzie jeszcze w możności o własnych siłach wyjść kiedyś na jego spotkanie i jak miliony obcych sportowi ludzi, cieszyć się prozaiczną przechadzką?

Bohaterski wyczyn przyniósł Gertrudzie nie tylko sławę (której nie umiała w porę spieniężyć), ale i ciężkie cierpienie uszne. W ostatnich latach zmuszona była przyjąć posadę skromnej nauczycielki pływania i tu właśnie dosięgnął ją tragiczny los. Zwyciężony żywioł zemścił się okrutnie. Gertruda Ederle poślizgnęła się w basenie i skaleczyła się tak ciężko, że przez rok leżeć musiała obandażowana w gipsie.

Dziś ma tylko jedno życzenie: móc wstać i poruszać się jak inni. O pływaniu i rekordach nawet nie myśli. Zapomniała o nich tak, jak świat o czczonej i uwielbianej jeszcze wczoraj sportowej bogini!

*

Perry i Vines rozpoczynają tournée po Ameryce, w czasie którego zmierzą się 75 razy!

Winszujemy przyjemności. Ostatnie mecze grać będą chyba z zamkniętymi oczyma.

TYDZIEŃ po tygodniu

W Chorzowie rozegrany został jedyny mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi pomiędzy **Amatorskim Klubem Sportowym** i **Pogonią** ze Lwowa.

Sensacyjne **zwycięstwo odniosła Pogoń,** bijąc **AKS 1 : 0 (1 : 0).** Szczęśliwym strzelcem był Jedynak.

To niespodziewane **potknięcie się AKS-u,** który w rozgrywkach ligowych nie przegrał dotychczas żadnego meczu na własnym terenie, **przesądziło sprawę mistrzostwa.** Teoretycznie AKS posiada jeszcze szansę na tytuł, o ile pokona w ostatnim meczu Wisłę w stosunku co najmniej 11 : 0, praktycznie jest to jednak nieprawdopodobne.

Dzięki więc zwycięstwu Pogoni **mistrzem Polski w piłce nożnej została Cracovia,** a wicemistrzem AKS Chorzów. Warto przy tym podkreślić, że obie wymienione drużyny awansowały dopiero w tym roku do Ligi. (Cracovia poprzednio przed spadkiem do klasy A, była już dwukrotnie mistrzem Ligi).

Po meczu AKS — Pogoń stan tabeli przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1) Cracovia	18	26:10	43:16
2) AKS	17	24:10	35:17
3) Ruch	18	23:13	46:29
4) Warta	18	20:16	40:36
5) Pogoń	18	19:17	25:23
6) Warszawianka	18	18:18	34:44
7) Wisła	17	17:17	31:21
8) ŁKS	18	16:20	36:39
9) Garbarnia	18	15:21	28:39
10) Dąb	18	0:36	0:54

*

Niemiecka drużyna bokserska **Punching** (Magdeburg) rozegrała dwa mecze w Polsce.

W Poznaniu **Niemcy zostali rozgromieni przez Wartę 4 : 12.** W drużynie poznańskiej dobrą formę wykazał Koziołek (75 walka), Frankowski i Kajnar.

Drugie spotkanie Niemców z Astorią w Bydgoszczy przyniosło im **nieznaczne zwycięstwo 9 : 7.**

*

W towarzyskim meczu bokserskim Geyer (Łódź) pokonał w Poznaniu Sokoła 10 : 6. W ramach tego spotkania **Pisarski wygrał na pkt. z Majchrzyckim.**

*

Okręgowe drużynowe mistrzostwa bokserskie zbliżają się już do końca.

W Łodzi drużyna **Geyera** pokonała Sokół 11 : 5, a **IKP** wygrał z Hakoachem 10 : 6.

W Poznaniu **Warta** wygrała z Goplaną 14 : 2, zdobywając mistrzostwo okręgu przed drużyną fabryczną HCP.

W Sosnowcu **Ruch** zremisował nieoczekiwanie z Makabi 8 : 8, co jednak nie wpłynie zupełnie na zdobycie mistrzostwa przez Ruch.

W Wilnie mecz pomiędzy WKS Śmigłym i Elektritem zakończył się wynikiem remisowym 8 : 8. O mistrzostwie zadecyduje drugie spotkanie tych drużyn.

W Warszawie **Okęcie** wygrało z CWS 9 : 7, a **Legia** z Fortem Bema 16 : 0 walkowerem. Wynik w ringu 11 : 5. W ramach pierwszego meczu **Czortek** i **Kozłowski** wygrali swoje spotkania przez techniczny k. o.

O mistrzostwie zadecyduje dopiero ostatnie spotkanie **Okęcie — Legia.** W razie wysokiego zwycięstwa Okęcia, może ono zdobyć jeszcze mistrzostwo, Legii do tytułu mistrzowskiego wystarczy najskromniejsze nawet zwycięstwo , a w razie remisu lub zwycięstwa Okęcia w niższym niż 11 : 5 stosunku mistrzem zostanie. **Polonia.**

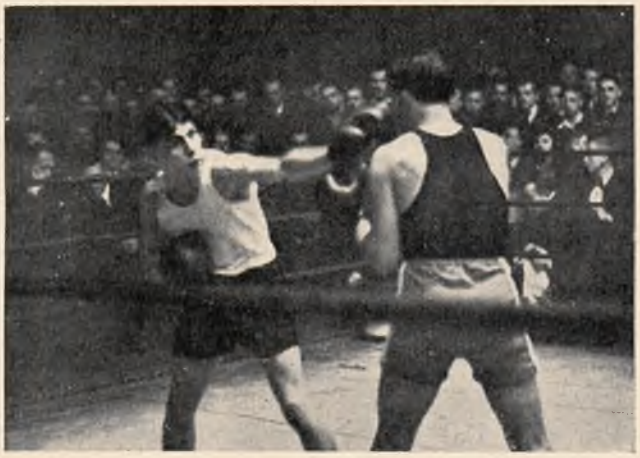
*

Jadwiga Jędrzejowska w wywiadzie, przeprowadzonym przez referat sportowy P. R. potwierdziła **możliwość przejścia na zawodowstwo.**

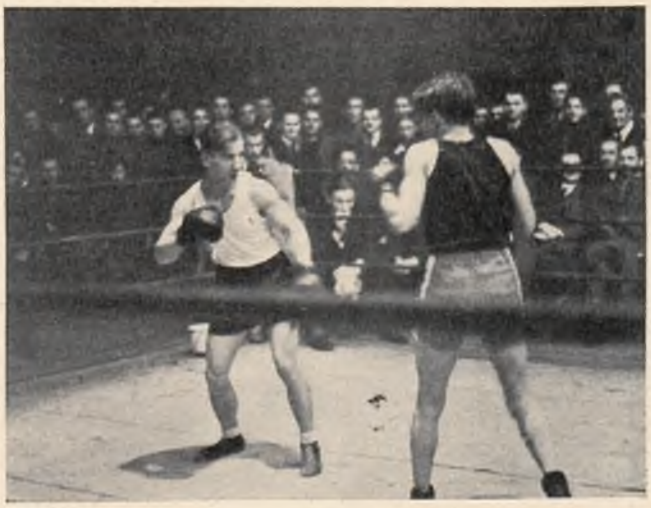
*

Reprezentacja bokserska **Niemiec** pokonała w Kolonii reprezentację **Węgier 14 : 2 (!).**

W meczu piłkarskim o mistrzostwo świata **Czechosłowacja zremisowała** w Sofii z **Bułgarią 1 : 1,** a w Dublinie **Norwegia z Irlandią 3 : 3.** Wobec pierwszego zwycięstwa w Oslo 3 : 2, **Norwegia wchodzi do finałów mistrzostw.**



Czortek stopuje.



Sobkowiak szuka luki.

KOMUNIKATY

P. U. W. F. i P. W. KOMUNIKUJE:

HYMN I MARSZ SPORTOWY.

Wzrastające zainteresowanie świata sztuki dziedziną sportu, znalazło ostatnio wartościowy wyraz artystyczny w postaci „Hymnu sportowego" i „Marsza sportowego".

Autorem hymnu jest znany kompozytor BolesławWallek-Walewski, autorem marsza — p. Artur Malawski.

Obydwa pow. utwory zostały napisane do tekstów słownych poety Józefa Aleksandra Gałuszki.

Ze względu na wysokie walory artystyczne tych utworów, PUWF i PW zaleca ich rozpowszechnienie wśród społeczeństwa oraz wprowadzenie do oficjalnego repertuaru śpiewaczego i muzycznego organizacyj, związków i klubów sportowych.

„Hymn" i „marsz" ukazały się drukiem na łamach tygodnika „Sport Polski" w układzie na 1 głos z towarzyszeniem fortepianu. W najbliższym czasie ukażą się w układzie na chór 4-głosowy.

STOPNIE INSTRUKTORSKIE.

Państwowy Urząd WF i PW przystąpił do ostatecznego uregulowania zagadnienia instruktorów wychowania fizycznego i sportu. Mając na względzie uchronienie społeczeństwa przed niebezpieczeństwami, jakie pociąga za sobą korzystanie z wskazówek osób niefachowych, oraz uwolnienie instruktorów, — mających za sobą studia i posiadających odpowiednie kwalifikacje — od nieuczciwej konkurencji instruktorów samozwańczych, PUWF i PW po zasięgnięciu opinii Rady Naukowej Wychowania Fizycznego zamierza przedstawić Sejmowi projekt ustawy o instruktorach w. f., której ważniejsze postanowienia byłyby następujące:

Instruktorami wychowania fizycznego, posiadającymi prawo samodzielnego nauczania i kierowania nauką, mogą być tylko absolwenci CIWF, studiów uniwersyteckich w. f. oraz dawnego PIWF i uczelni równorzędnych.

Przodownikami w. f. — absolwenci krótszych kursów CIWF, kursów ośrodków w. f. itp., uprawnieni do prowadzenia ćwiczeń jedynie pod kierunkiem i kontrolą instruktora. Dyplom instruktora sportowego wzgl. przodownika uzyskują kandydaci po odbyciu kursu, praktyki i złożeniu przed komisją związkową egzaminu, który uprawnia ich do samodzielnego prowadzenia ćwiczeń w swoim dziale.

W obrębie zasadniczych dwu grup: instruktorów i przodowników, dopuszczalne jest dalsze zróżnicowanie: na instruktorów, uprawnionych do prowadzenia kursów instruktorskich oraz takich, którzy mogą prowadzić tylko kursy podstawowe, na instruktorów związkowych, okręgowych, klubowych itp. Związki sportowe mogą zachować istniejącą już tradycyjną nomenklaturę (trener, fechmistrz itp.).

Dyplomy instruktorskie wydaje w zasadzie PUWF i PW, może jednak upoważnić do ich nadawania uczelnie i związki sportowe. Upoważnienie takie może być cofnięte.

Wymagania, stawiane przez uczelnie i związki sportowe, mają być ujednostajnione, tak, aby absolwenci CIWF i studiów mogli uzyskać w uczelni stopień instruktora sportowego. Oczywiście, wymagania stawiane przez różne związki, muszą być na tym samym poziomie. Niektóre związki warunki uzyskania stopni instruktorskich opracowały już i uzgodniły od dłuższego czasu, inne jednak ważnego tego zagadnienia dotąd nie opracowały.

Nadmienić należy, iż ustawa o instruktorach nie będzie dotyczyła tych działów sportu, których uprawianie połączone jest z niebezpieczeństwem życia dla uprawiających i dla otoczenia (szybownictwo, sporty motorowe, po części żeglarstwo). Uzyskanie uprawnień w tych działach regulują osobne przepisy kompetentnych ministerstw (Komunikacji oraz Przemysłu i Handlu).

Projekt ustawy znajdzie się na porządku obrad Sejmu przypuszczalnie podczas najbliższej sesji.

Uchwalenie tej ustawy jest kwestią coraz pilniejszą. Brak przepisów prawnych, ochraniających zawód instruktora sportowego, sprawiał, że osoby niepowołane, nadużywając zaufania publiczności, prowadziły bezkarnie działalność instruktorską ze szkodą dla zdrowia swych uczni. Z drugiej strony, instruktor, który przeszedł wieloletnie studia, zdawał egzaminy i odbył praktykę, nie różnił się formalnie od instruktora samozwańczego. Taki stan niewątpliwie musiał wpływać ujemnie na zainteresowanie młodzieży zawodem instruktora sportowego i zmniejszać jej zapał do pracy nad własnym doskonaleniem się. Przyspieszenie ostatecznego rozwiązania leży więc w interesie ogólnym.

AKCJA USPORTOWIENIA WSI.

I. Podkomisja sportu na wsi Rady Naukowej WF na posiedzeniu w dniu 7.X. wysłuchała referatów wiz. Krawczyka pt. „Cele wychowania fizycznego na wsi", wiz. Olszewskiej pt. „wf. dla dziewcząt wiejskich" i instr. Dzięgielewskiego pt. „Program i organizacja sportu na wsi".

Po dyskusji sformułowano następujące wnioski:

1) do Ministerstwa WR i OP:
   a) o rozszerzenie czasu, przeznaczonego na gry i zabawy w szkolnictwie,
   b) o zrewidowanie programów ćwiczeń cielesnych pod kątem widzenia zdrowego regionalizmu i wprowadzenia w szkołach wiejskich gier rodzimych,
   c) o rozszerzenie programów ćwiczeń cielesnych w szkołach rolniczych, seminariach duchownych i uinwersytetach ludowych, oraz o zwiększenie sieci tych uniwersytetów,

2) do PUWF i PW: o reorganizację świąt wf. i pw. w kierunku zerwania z rekordem i uwzględnienia w mniejszych środowiskach elementów ćwiczeń, dostępnych dla ludu wiejskiego,

3) do organizacyj: o konieczności stwarzania sekcji wf. i kursów instruktorskich przy każdej organizacji społecznej na terenie wsi. Dalej podniesiono konieczność opracowania dla kursów instruktorskich podręcznika, uwzględniającego gry, sporty i gimnastykę, nadające się do terenu wsi.

PROPAGANDA FILMOWA ZAGADNIEŃ WYCH. FIZ.

Zdarzył się wypadek odmówienia wstępu na imprezę sportową reporterom PAT, którzy na zlecenie swej agencji przybyli wykonać zdjęcia do kroniki tygodniowej PAT.

Ponieważ zdjęcia filmowe z większych imprez sportowych wyświetlane są przed setkami tysięcy widzów w całej Polsce, a także zagranicą drogą wymiany aktualności między kilku innymi krajami, a Polską, i są niewątpliwie najlepszą propagandą sportu i wychowania fizycznego, należy — we własnym interesie związków organizujących imprezy sportowe — ułatwiać pracę reporterom filmowym reprezentującym poważne agencje filmowe, zawiadamiając je o ważniejszych zawodach i udzielając bezpłatnych biletów wejść oraz organizując ich pracę na terenie zawodów w razie potrzeby.

NOWY REGULAMIN P.O.S.

Rada Naukowa WF zapoznała się z opracowanym przez PUWF i PW nowym regulaminem POS, który uznała za duży krok naprzód.

Ostateczna opinia co do projektu — z uwzględnieniem ewent. poprawek — zapadnie na specjalnym posiedzeniu.

Nowy projekt wprowadza następujące zasadnicze zmiany:

1) ustala konieczność zaprawy przed próbą,
2) rozróżnia 2 stopnie odznaki: **powszechną,** dla średnio - sprawnych, o „minimach" podobnych do obecnie obowiązujących,
   wyższej sprawności, której zdobycie wymaga spełnienia znacznie trudniejszych warunków,
3) obniża dolną granicę wieku kandydatów do lat 13,
4) upraszcza i przyspiesza procedurę przyznawania odznaki.

Zmiany te nie będą powodowały praw już nabytych.

PUWF i PW czyni starania, aby nowy regulamin uzyskał jak najrychlej moc obowiązującą i mógł być stosowany już od 1 kwietnia 1938.

KOMUNIKAT Nr 3
POLSKIEGO ZWIĄZKU HOKEJA NA LODZIE.

Wobec pojawienia się w prasie wiadomości nie zawsze zgodnych z prawdą o ostatnich wydarzeniach w łonie Zarządu PZHL, Zarząd PZHL poczuwa się do obowiązku podać faktyczny przebieg wypadków.

P. prezes Kurnicki nie widząc możności prowadzenia prac Zarządu w atmosferze, jaka od dłuższego czasu panowała, w dniu 27.X. 1937 r. zgłosił rezygnację ze swego stanowiska. W związku z powyższym odbyło się zebranie Zarządu PZHL w dniu 29.X. br.

Na zebraniu tym zgłoszony został wniosek o wyrażenie votum nieufności z natychmiastowym zawieszeniem w prawach członka Zarządu — I-szemu vice-prezesowi p. Bucholcowi, wobec ujawnienia faktu ignorowania przez niego uchwały Zarządu PZHL z dnia 26.X.1937 r. i wysłania pisma do ZPZS — sprzecznego z tą uchwałą.

HUMOR



Strzeżonego Pan Bóg strzeże!

Po postawieniu tego wniosku p. Bucholc opuścił zebranie, zgłaszając swoją rezygnację.

Wniosek o wyrażenie votum nieufności p. Bucholcowi i zawieszenie w czynnościach poddano pod głosowanie, w którym przeszedł 3-ma głosami przy 1-dnym wstrzymującym się.

Wyjaśnia się dalej, że na wyjazd drużyny hokejowej reprezentacji Okręgu Śląskiego do Niemiec, Zarząd PZHL zezwolił z warunkiem, że w skład drużyny tej nie będą wchodzili gracze z poza Okręgu. Zezwolenia na wyjazd drużyny Śląskiej nie uchwalił ZPZS, motywując swą decyzję brakiem treningu i faktem złożenia w ZPZS wniosku w tej sprawie, sprzecznego z uchwałą Zarządu PZHL.

Wobec zdekompletowania się Zarządu PZHL (w międzyczasie bowiem zgłosił też swą rezygnację sekretarz p. Stefan Glinka), zostało zwołane Nadzwyczajne Walne Zebranie PZHL na dzień 14.XI. 1937 r. o godz. 9.30 w pierwszym i o 10-ej w drugim terminie, w sali konferencyjnej PUWF w Warszawie, ul. Myśliwiecka 3/5.

Sekretarz PZHL V.-Prezes PZHL
(—) S. Glinka **(—) inż. M. Zawadzki.**

KOMUNIKAT SKARBNIKA PZHL.

Skarbnik PZHL przypomina wszystkim klubom zrzeszonym w PZHL, które nie opłaciły składki za rok 1937/38, że zostały automatycznie zawieszone, zgodnie z ar. 29 Statutu PZHL.

Składki należy wpłacać na konto PZHL w PKO nr 12363.

Za grę w czasie zawieszenia kluby będą karane.

Skarbnik PZHL V.-Prezes PZHL
(—) Adam Kowalski **(—) inż. M. Zawadzki**

KOMUNIKAT KSS—PZHL.

1. Podaje się do wiadomości skład Komisji Spraw Sędziowskich PZHL: Przewodniczący — inż. Mieczysław Zawadzki, członkowie: Dr Eugeniusz Zarzycki i Aleksander Kowalski.

2. Poleca się wszystkim WSS w Okręgach przedstawić do dnia 20.XI. 1937 r. wykaz członków Wydziału Spraw Sędziowskich oraz wykaz sędziów proponowanych do prowadzenia zawodów międzyokręgowych, turniejów specjalnych, o mistrzostwo Polski i międzynarodowych.

3. Zawiadamia się, że zgodnie z uchwałą Walnego Zgromadzenia PZHL z dnia 30 maja 1937 r. taksy sędziowskie od zawodów hokejowych, na które wyznacza sędziego WSS — przypadają w całości Okręgowi, natomiast taksy od zawodów podlegających obsadzie sędziowskiej przez KSS — przypadają w całości PZHL.

4. Przypomina się o obowiązku wykupienia legitymacji sędziowskich oraz o prolongowanie ważności posiadanych na rok 1937/38. Do prolongowania legitymacji upoważnione są WSS w Okręgach, przy czym opłata za prolongatę, która przypada całkowicie Okręgowi, winna nie przekraczać zł 2.

5. Zawiadamia się, że w bieżącym sezonie zostanie zorganizowany kurs praktyczny dla sędziów próbnych i rzeczywistych ze wszystkich WSS.

Kurs odbędzie się łącznie z jednym z przewidzianych turniejów, na którym będą mogli jego uczestnicy praktycznie i teoretycznie pogłębić swoje wiadomości, aby je następnie przekazać pozostałym sędziom w Okręgach.

Bliższe dane o terminie, miejscu i warunkach zostaną podane w jednym z następnych komunikatów.

6. Przypomina się o obowiązku zorganizowania kursów i przeprowadzenia egzaminów dla kandydatów na sędziów hokejowych.

7. Podaje się do wiadomości, że na podstawie przeprowadzonych dochodzeń, wobec ujawnienia faktu niezłożenia egzaminu praktycznego z wynikiem dostatecznym, KSS-PHL z dniem 28.X. 1937 r. skreśliła pana Janusza Bucholca z listy sędziów rzeczywistych WSS Okręgu Warszawskiego.

8. KSS-PZHL mianowała na wniosek WSS w Okręgach następujące osoby, sędziami próbnymi i rzeczywistymi:

a) w Okręgu Lwowskim: sędziego próbnego p. Zaleskiego Jerzego — sędzią rzeczywistym;

b) w Okręgu Warszawskim: kandydata na sędziego p. Góreckiego Józefa — sędzią próbnym;

c) w Okręgu Krakowskim: 1) sędziego próbnego p. mgr. Latacza Józefa — sędzią rzeczywistym; 2) sędziego próbnego p. Witkowskiego Bronisława — sędzią rzeczywistym; 3) sędziego próbnego p. Kamyka Józefa — sędzią rzeczywistym;

d) w Okręgu Pomorskim: 1) sędziego próbnego p. Falkowskiego Henryka — sędzią rzeczywistym; 2) sędziego próbnego p. Gomowskiego — sędzią rzeczywistym; 3) kandydata na sędziego p. Nagla Henryka — sędzią próbnym.

KSS-PZHL
(—) Dr E. Zarzycki
(—) inż. M. Zawadzki **(—) Aleks. Kowalski**

POLSKI ZWIĄZEK ŁYŻWIARSKI KOMUNIKUJE.

Komunikat Nr. 114 PZŁ wprowadza pewne zmiany do poprzedniego; a więc w liście składu zarządu należy jako zastępcę sekretarza umieścić p. Wacława Szabłowskiego, a jako z-cę skarbnika p. Józefa Szczepa.

Następnie, PZŁ zawiadamia zrzeszone w nim kluby, że zarządzenia zarządu będą w przyszłości drukowane w „Sporcie Polskim", a do klubów rozsyłane już nie będą.

Wreszcie, uległ zmianom kalendarz imprez, który w ostatecznej formie przedstawia się następująco:

22.XI — 12.XII. Obóz łyżwiarski jazdy fig. w Katowicach, obejmujący: a) kurs instruktorski — od 22.XI do 5.XII.37, b) kurs treningowy — 22.XI do 12.XII.37 r.

22.XI — 12.XII. Obóz łyżwiarski jazdy szybkiej w Suwałkach, obejmujący: a) kurs instruktorski — od 22.XI do 5.XII.37. b) kurs treningowy — 22.XI do 12.XII.37.

1.XII — 31.XII. Zawody w jeździe figurowej i szybkiej o odznakę PZŁ we wszystkich Ośrodkach i Okręgach.

28.XII.37 — 8.I.38. Kurs instruktorski nauczycieli ćwiczeń fizycznych w Katowicach.

30.XII.37 — 8.I.38. Obóz treningowy jazdy figurowej — w Zakopanem.

31.XII — I, 2/I.38. VII-e Międzynarodowe Zawody Łyżwiarskie o Mistrzostwo Zakopanego.

5—8.I.38. Kurs dla Sędziów Łyżwiarskich w Katowicach.

15.I — 16.I. Mistrzostwa Okręgowe jazdy szybkiej i fig. klasy „A".

15.I — 16.I. Mistrzostwa Pojezierza Suwalsko-Augustowskiego w jeździe szybkiej w Suwałkach.

22.I. — 23.I. Mistrzostwa Polski klasy „A" w jeździe fig. w Zakopanem.

22.I — 23.I. Mistrzostwo Okręgowe j. fig. i szybk. kl. „B" i „C".

22.I. — 23.I. Mistrzostwo Świata w jeździe szybkiej Pań w Oslo.

22.I — 23.I. Mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej Panów w Oslo.

26.I. — 29.I. Mistrzostwa Europy w j. fig. Pań w St. Moritz.

26.I —29.I. Mistrzostwa Europy w j. fig. Panów w St. Moritz.

29.I — 31.I. Mistrzostwa Polski w kl. „B" i „C" w j. szyb. w Suwałkach.

29.I — 30.I. Zawody Polska — Łotwa jazda fig. — Zakopane, jazda szybka — Warszawa.

29.I — 30.I. Mistrzostwa Polski w klasie „A" w j. szyb. w W-wie.

2.II. Pokazy łyżwiarskie zawodników łotewskich w Wilnie.

1.II — 2.II. Mistrzostwa Polski w kl. „B" w j. fig. w Toruniu ew. w Katowicach.

5.II — 6.II. Mistrzostwa Świata w j. szyb. Panów w Davos.

5.II — 6.II. Mistrzostwa Polski Wschodniej — Suwałki (w j. szybkiej i figurowej).

5.II — 6.II. Mistrzostwa Pomorza w j. szybk. Toruń ew. Bydgoszcz.

6.II. Mistrzostwa Europy w jeździe parami w Oppawie.

5.II — 6.II. Mistrzostwa Polskiej kl. „C" w j. fig. Łódź.

9 — 10/II. Międzynarodowe Pokazy Łyżwiarskie w Zakopanem.

12.II — 13.II. Mistrzostwa Świata w j. fig. Pań w Sztockholmie.

18.II — 19.II. Mistrzostwa Świata w j. fig. Panów w Berlinie.

20.II. Mistrzostwa Świata w jeździe parami w Berlinie.

KOMUNIKAT Nr. 16/37/KS. POLSKIEGO ZWIĄZKU KAJAKOWEGO.

1. **Komunikaty Komisji Sportowej PZK.**

Komisja Sportowa P. Z. K. zawiadamia, iż z polecenia Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego P. Z. K. będzie zamieszczała wszelkie komunikaty w „Sporcie Polskim". Niniejszy komunikat, zamieszczony w „Sporcie Polskim", otrzymają Kluby, Sekcje i Drużyny bezpłatnie. Następne komunikaty będą zamieszczane **wyłącznie** w „Sporcie Polskim", wobec czego należy jak najrychlej zgłosić prenumeratę tego czasopisma.

Tym samym dalszy druk i wysyłka komunikatów przez Komisję Sportową P.Z.K. zostaje wstrzymany.

2. **Odznaka olimpijska dla Mistrzów Polski na rok 1937.**

Celem wyróżnienia i zachęty do dalszej i systematycznej pracy nad przygotowaniem się do Olimpiady 1940 r. — Zarząd Główny P. Z. K. ustanowił odznakę olimpijską dla Mistrzów Polski w następujących konkurencjach: K1W, K2W, S1W, S2W na 1.000 i 10.000 metrów.

Mistrzowie Polski w powyższych konkurencjach za rok 1937 otrzymują odznakę w postaci dwóch kółek olimpijskich w kolorze niebieskim i żółtym z monogramem P. Z. K.

O ile ten sam zawodnik zdobędzie Mistrzostwo Polski w tej samej konkurencji w r. 1938, otrzyma prawo do odznaki trzech kółek olimpijskich, w roku 1939 na analogicznych zasadach odznakę o czterech kółkach olimpijskich i w roku 1940 na analogicznych zasadach odznakę olimpijską o pięciu kółkach.

Ewidencję wyróżnionych zawodników odznaką olimpijską PZK prowadzi Komisja Sportowa Zarządu Głównego PZK na podstawie protokółu Mistrzostw Polski danego roku.

Wręczenie przez Klub odznaki olimpijskiej PZK wyróżnionemu zawodnikowi powinno mieć charakter uroczysty.

Następujący Mistrzowie Polski w roku 1937 otrzymają odznakę olimpijską: K1W 1.000 i 10.000 metrów: Sobieraj Czesław, Harc. Druż. Wilków Morsk. Poznań; K2W 1.000 metrów: Polaszek Franciszek, Witt Paweł, Klub Kajakowców, Toruń; K2W 10.000 metrów: Pucia Tadeusz, Donaszewski Kazimierz, Pocztowe PW, Bydgoszcz; SIW 10.000 metrów: Inż. Hadamicki Ernest, Klub Kajakowy, Katowice; S2W 10.000 metrów: Wichary Waldemar, Homel Władysław, Pocztowe PW. Katowice.

3. **Wynik egzaminu sędziowskiego.**

Na podstawie przeprowadzonego egzaminu sędziowskiego na zakończenie kursu sędziowskiego w Zaleszczykach, Komisja egzaminacyjna uznała dwóch kandydatów: Hanusiewicza Jana, Nycza Franciszka — za sędziów okręgowych PZK.

Wobec tego Wydział Spraw Sędziowskich PZK wzywa powyższych pp. sędziów o złożenie opłat egzaminacyjnych w kwocie po zł 3.00, o nadesłanie fotografij (po 2 sztuki) oraz po zł 1.— na książeczki legitymacyjne. Celem zaoszczędzenia opłaty pocztowej, należy przesłać Zł 0.80 na list polecony łącznie dla obu powyższych pp. sędziów.

4. **Program zawodów na rok 1938.**

Komisja Sportowa PZK przypomina, iż według nowego rozporządzenia PUWF i PW zniżki kolejowe na zawody w roku 1938 będą przyznawane tylko tym organizacjom, które terminarz zawodów przedłożą do 20.II.1936 r.

Dla informacji podajemy, że na okres letni od 1.IV do 31.VIII 1938 r., na wszystkie zawody sportowe na terenie Okręgu, zgłoszone do Komisji Sportowej PZK i zatwierdzone przez Państwowy Urząd WF i PW, przysługiwać będą 33% zniżki kol. dla organizatorów, sędziów i zawodników biorących udział w zawodach, zaś na zawody międzyokręgowe, mistrzostwa Polski i zagraniczne 50% zniżki kol.

W związku z powyższym Komisja Sportowa PZK wyznacza jako ostateczny termin dla nadsyłania krótkich zapowiedzi zawodów mających się odbyć w r. 1938 **dzień 15 stycznia 1938 r.** — według poniższego wzoru:

a) nazwa zawodów,
b) termin od — do,
c) rodzaju biegów i długość trasy,
d) miejscowość: st. kol. dojazdowa i wyjazdowa,
e) pełne brzmienie organizatora.

Równocześnie Komisja Sportowa zawiadamia, że w sezonie 1938 r. punktowane będą jedynie zawody odbywające się na trasach 600 m., oraz od 1000 do 10.000 m. Przy zestawianiu terminarza zawodów na rok 1938 Kluby winne ściśle zastosować się do powyższego.

5. **Ogólna punktacja regatowa PZK za sezon 1937.**

1. 1. LKS Lechia, Lwów — 901 pnkt. 2. Akademicki Związek Sportowy, Lwów — 731,5 p. 3. Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, Lwów — 558 p. 4. Harcerska Drużyna Wilków Morskich, Poznań — 456,5 p. 5. Kolejowe PW Pomorzanin, Toruń — 270 p. 6. Klub Kajakowców, Toruń — 268,5 p. 7. Klub Kajakowy, Katowice — 182,5 p. 8. Pocztowe Przysposobienie Wojskowe, Bydgoszcz — 156 p. 9. Sokół I. Grudziądz — 147. 10. Rogoziński Klub Kajakowców, Rogoźno Wlkp. — 134,5 p. 11. Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, Kraków 119,5. 12. Wojskowy Klub Sportowy „Prosna", Kalisz — 111. 13. Pocztowe PW, Katowice — 108,5 p. 14. Klub Kajakowy z r. 1928, Poznań — 105 p. 15. Sokół, Jarosław — 101,5 p. 16. Policyjny Klub Sportowy, Kraków — 71,5 p. 17. Tomaszowska Fabryka Szt. Jedwabiu, Tomaszów Mazowiecki — 59,5 p. 18. Sokół, Mielec 57,5 p. 19. Tow. Miłośników Sportów Wodnych, Poznań — 57 p. 20. Morski Klub Żeglarski ZS, Puck — 51 p. 21. Sokół, Puck — 49,5 p. 22. Polska YMCA, Kraków — 47 p. 23. OWSK, Sokół, Kraków — 46 p. 24. Surma, Poznań — 41 p. Tow. Urzędników Miejskich, Kraków — 41 p. 25. Akademicki Związek Sportowy, Kraków — 40 p. 26. Zw. Strzelecki przy kop. „Silesia", Czechowice — 37 p. 27. Starszo Harcerski Krąg Żeglarski, Oświęcim 29 p. 28. Wintersportverein, Katowice — 27 p. 29. Zw. Strzel. Im. Admirała Sierpinka, Warszawa 26,5 p. 30. Sokół, Starachowice 23,5 p. 31. Śląski Oddział Kol. LMK, Katowice — 22 p. 32. Sokół, Kołomyja — 19,5 p. 33. Tow. Turystyczno-Kajakowe, Kraków — 18,5 p. 34. Pierwszy Poznański Klub Kajakowców, Poznań — 17,5 p. 35. Liga Morska i Kolonialna, Kraków — 10 p. Pień. Sekcja Kaj. T. S. „Wisła", Szczawnica — 10 p. 36. Sokół, Chełmno Pomorskie — 9.5 p. Towarzystwo Wioślarskie, Nowy Sącz — 9,5 p. 37. Sokół, Katowice — 8 p. 38. Pocztowe PW, Kraków — 7 p. Sokół, Brzeżany — 7 p. 39. Makkabi, Kraków — 6 p. 40. Katolickie Stow. Młodzieży Męskiej, Poznań — 3 p. Sokół, Sanok 3 p. Związek Strzelecki, Oświęcim — 3 p. 41. LKS Pogoń, Lwów — 2,5 p. 42. Polskie Tow. Krajoznawcze, Kostopol — 2 p. 43. Związek Strzelecki, „Promień", Warszawa — 1 p. 44. Sokół, Krosno — 0,5 p. Sokół, Nowy Targ — 0,5 p. ZUAW, Warszawa — 0,5 p.

za Komisję Sportową PZK
(—) **dr. Luster Bolesław**
kapitan sportowy Związku

KOMUNIKAT WERYFIKACYJNY ODZNAKI SPRAWNOŚCI PZK Nr 4/37/KS.

Odznakę Sprawności PZK na podstawie przeprowadzonych prób przez: Rogoziński Klub Kajakowców, Rogoźno Wlkp., Sokół, Kołomyja, WKS Prosna, Kalisz —

u z y s k a l i:

107) Bieniarz Henryk, Sokół, Zaleszczyki — Okręg III; 108) Czerniak Józef, Rogoziński Klub Kajakowców, Rogoźno Wlkp. — Okr. II; 109) Gruszczyński Bohdan, Sokół, Kraków — Okr. I; 110) Hanusiewicz Jan, Sokół, Zaleszczyki — Okr. III; 111) Kos Kazimierz, Sokół, Zaleszczyki — Okr. III; 112) Kos Mieczysław, Sokół Zaleszczyki — Okr. III; 113) Kowalewski Walerian, Rogoziński Kl. Kajakowców, Rog. Wlkp. — Okr. II; 114) Nycz Władysław, Sokół, Zaleszczyki — Okr. III; 115) Pawlewski Zbigniew, Sokół, Zaleszczyki — Okr. III; 116) Pilarczyk Władysław, Rogoziński Kl. Kajakowców, Rog. Wlkp. — Okr. II; 117) Pituła Karol, Sokół, Zaleszczyki — Okr. III; 118) Starzec Wojciech, Rogoziński Kl. Kajakowców, Rogoźno Wlkp. — Okr. II; 119) Szatkowski Marceli, Rogoziński Klub Kajakowców, Rog. Wlkp. — Okr. II; 120) Trojanowski Marian, Sokół, Zaleszczyki — Okr. III: 121) Zabawa Edward, Sokół. Zaleszczyki — Okr. III: 122) Rzewuski Mjr Andrzej, WKS Prosna, Kalisz — Okr. II.

TABELA PUNKTACYJNA ZDOBYTYCH I WYKUPIONYCH ODZNAK:

1. Sokół, Zaleszczyki — 9 odznak.
2. Sokół, Puck i Sokół, Stanisławów — po 7 odznak.
3. Kolejowe PW, Lwów — 4 odznaki.
4. Morski Klub Żeglarski ZS Puck i Rogoziński Klub Kaj. Rogoźno Wkp. — po 2 odznaki.
5. Akademicki Zw. Sp. Lwów, Harcerska Druż. Wilk. Morsk. Poznań, Makkabi, Kraków, Pocztowe PW, Bydgoszcz, Polskie Tow. Krajozn. Kostopol, Tow. Urzędn. Miejskich, Kraków, Wintersporverein, Katowice, Wojsk. K. S. Prosna, Kalisz — po 1 odznace.

za Komisję Sportową PZK.
(—) **dr. Luster Bolesław**
kapitan Sportowy Związku

Redakcja: ul. Myśliwiecka 3 godz. 9-15 i 17-20 tel. 8-63-66.
Warszawa
Administracja: Pl. J. Piłsudskiego 1 godz. 9-15 tel. 2-00-55.

Wydział ogłoszeń: Myśliwiecka 3. Tel. 8-63-66.

Prenumerata roczna — 12 zł, dla klubów zrzeszonych w Zw. Pol. Zw. Sport. — 10 zł, kwartalna — 3 zł, miesięczna — 1 zł.
Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 118 **Konto P. K. O. 13680**

Ogłoszenia: przed tekstem 1/1 300 zł, 1/2 150 zł, 1/4 80 zł, 1/8 50 zł. Za tekstem 1/1 250 zł. 1/2 130 zł, 1/4 75 zł, 1/8 40 zł.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 17—19

REDAKTOR: WIKTOR JUNOSZA-DĄBROWSKI WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna 15.